

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ulica Kopernika 1. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.

Biura administracyjne: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie 1 złr. 1 zbr. 25 ct.	3 „ 3 „ 75 „ 5 zbr. 25 ct.	kwartalnie 3 „ 3 „ 75 „ 10 „ 50 „
połrocznie 6 „ 7 „ 50 „ 10 „ 50 „	We Lwowie za odosłaniem do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.	

Numer kosztuje 4 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7, i biura Sokolowskiej Pańsz. Hansmana; w **Przemyślu:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; we **Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Ott. Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenthaler & Emmerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; w **Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethstrasse 54; w **Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Dabbe & Comp.; w **Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swytczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczne** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencja** 3 ct. od wyrazu.

ZŁOTE GODY.

Lwów 21 kwietnia.

We wtorek wielkie święto w domu księstwa Adamów Sapiehow. Bóg przez Swój kociół uświęcił ponownie związek stada, które pięćdziesiąt lat temu podało sobie ręce i serca do pielgrzymki i pracy, nadziei i cierpienia żywota wspólnego. W tem święcie rodzinnem bierze udział szczerą całem uczuciem swoim i nasz kraj i nasz naród.

Nie przy takiej sposobności pora, w elogiach rozliczać wszem wobec karty z księgi żywota dostojnej pary jubilatów. Wszak oboje należą do najwybitniejszych, najzamożniejszych, najbardziej czczonych postaci niniejszej doby kraju i narodu.

Nie było ks. Adamowi dane, potężnym geniuszem nowe drogi torować krajowi. Tego w części dokonał ojciec Jego, gdy już przed r. 1846 wraz z ówczesnym sejmem postulatowym pracował nad usamowolnieniem włościan, gdy tworzył Zakład kredytowy ziemski, Towarzystwo gospodarskie, szkołę lasową (zrazu prywatną w Krasicy), gdy dawał podnieść i sam przykładał rękę do wytworzenia przemysłu w kraju. A co nie wystarczy jeszcze prace tego męża, zanim napojony złotcią — jak u nas niestety często bywa — przeniósł się po zasłużoną nagrodę do lepszego świata i dalszą pracę złożył w ręce syna.

A księżę Adam święcie wykonywał testament ojca, — z poświęceniem bez granic. To też, gdy ostatecznie zostało postanowione, wystawą umysłowej i materialnej pracy kraju obchodził wzniosłą setną rocznicę walki narodowej, wszystkich oczy zwrócić się ku ks. Adamowi. Jakoż stanął na czele dzieła, przygotowywał początki, prowadził dzieło dokonane z całym zapłem swego gorącego ducha. I był wówczas gospodarzem kraju i narodu wobec swoich i obcych, i od miłościwego monarchy do kmiecia, od potomków dawnych „królewiat“ do polskiego robotnika z kopalni śląskich, nie było serca, któreby nie składało szczeremu danku gospodarzowi wystawy. Nawet Rusini cześć mu oddawali.

Nieziarna praca podkopała wówczas zdrowie ks. Adama; ale niezłomną wolą patriotyzmu i ofiarności potęgował siły swoje, iż spełnił do końca zadanie. Był wodzem, a całe życie lubiał walczyć w szeregu; wiadomo, jak się upierał przy swoim mandacie poselskim do Rady państwa, aż wreszcie konieczność nieubłagana przeniósła go do Izby panów. Dziwnie bowiem w ks. Adamie łączy się arystokratyzm z demokratyzmem, ale że jeden i drugi pojmowany w najszlachetniejszym znaczeniu szczerą służbą Bożej i narodowej, więc też nie było i nie ma w tem zespoleniu ani obłudy ani dysonansu.

Równą sercem i umysłem, pracą i poświęceniem towarzyszą prac małżonka w tej służbie była i jest ks. Jadwiga z Sanguszków. Niezrównanej skromności pracowała równoległe na innych, właściwych kobiecie polach. Stawała tam na czele cichego i ofiarnego; to, co o tem donosiły dzienniki, było jedną cząstką drobną. I dla tej służby chętnie się odrywała od licznej rodziny, którą Bóg pobogosławił to szlachetne stadło, nawet wtedy, gdy przypadało pielęgnować ciężko podupadającego na zdrowiu małżonka, a nawet wtedy, gdy — co niestety bywa u nas zwykłym losem mężów zasłużonych — wypadło pocieszać małżonka wobec napaści szerszeni jadowitych.

Wielkie blaski i wielkie cierpienia zyskał Bóg na dostojnych małżonków; i z tą samą, co

blaski, pokorą przyjmują cierpienia — wzór ludziom i patriotom. Dajżeż Boże, doczekać się Obojgu w krzepkim zdrowiu i w niezamąconej pomyślności godów dyamentowych!

Ziemie polskie.

Prolog do wywiezienia ks. b. Zwierowicza.

Od jednego z współpracowników poważnego pisma rosyjskiego — jak zapewnia *Kuryer* — otrzymał list, zastanawiający się nad okolicznościami które poprzedziły nowy zatarg polsko-rosyjski, spowodowany deportacją ks. biskupa wileńskiego Zwierowicza. W liście tym z Petersburga pisanym, między innymi czytamy:

„Krzyk chłostanych przez Niemców dzieci i placz matek polskich obdoby się głośnie echem w całym cywilizowanym świecie. Jak gorące, jak serdeczne echa odezwały się w społeczeństwie rosyjskiem, o tem wiecie.

„Wzruszenie i gorące współczucie zapanowało w tak wysokim stopniu u nas, że starzy ludzie nie pamiętają podobnego zajęcia się sprawami pobratymczego narodu słowiańskiego. Przez chwilę nawet dały się unieść ogólnemu prądowi sfery najbardziej niemieckiemu wpływowi podlegające, sfery rządowe. Pozwolono na składki wrzeszkie, cenzura, zresztą tak nieubłagana, przepuszczała artykuły, o jakich krótko przedtem nawet nie byłoby można marzyć.

„Chwilę tę uważano jako ruch emancypacyjny od wpływów niemiecko-biurokratycznych — a gdy do tego przyszła sprawa Grimma — zdawało się, że ona stanowczo szła na korzyść idei słowiańskiej przechyl.

„Stało się inaczej. Niemcy czuwali.“ Dalej ów współpracownik petersburskiego pisma rosyjskiego opowiada: „Miałem temu w mieszkaniu zamoznego Niemca petersburskiego zebrało się grono osób niemieckiego pochodzenia. „Byli tam Niemcy z Łodzi, z Warszawy, miejscowi petersburscy, dwóch panów z Moskwy i jeszcze jedna osobistość.

„Radzono nad położeniem. Odczytywano rozmaite przywiezione przez niektórych uczestników zebrania listy, z których wynikało, że należy koniecznie położyć kres ruchowi słowiańskiemu, który się zmaga w sposób poważnie niebezpiecznie zagrażający. Zwrócono uwagę na słowa skier. usposobienie monarchy rosyjskiego i na ostatnią deskę ratunku, która germanizmowi w Rosji pozostaje, na czynownictwo.

„Następnie dyskutowano długo nad sposobem użycia go do swych celów. Nie chodziło tu już o wybór środków, bo środek jest jeden tylko, zawsze ten sam i aż nazbyt dobrze znany. Chodziło raczej o pośrednictwo, które najprędzej i najskuteczniej doprowadzi do celu. I zalecono je.

„Gdy następnie przekonano się, że pośrednictwo to w razie dostatecznych środków nie zawiedzie, o środki same, nadzwyczaj obite, nie było najmniejszego kłopotu. Wkrótce też jak *deus ex machina*, wystąpiła nagle prokuratura św. synodu, za ostrzegającą tejczy już od dawna pod popiołem ognia sporu o szkółki cerkiewne w gubernii wileńskiej.

„Teraz działania wybrany był znakomicie. Dycepcja katolicka wileńska była najwięcej narazona na ostre wywołanie sporu — tam bowiem w wielu miejscach przez obojętność duchowieństwa i rodziców dzieci katolickie do szkółek tych uczęszczały.

„Co dalej nastąpiło, wiemy. Biskup oparł się jawnie rządowi, a za to w czynowniczey Rosji nie ma przebaczenia.

„Cios był mistrzowski. Polacy wrą oburzeniem. Watykan ciężko i boleśnie dotknięty, a rząd pchnięty w taką pozycję, że albo musiałby skapitulować, albo też w ostre wejście przeciwniestwo do wszystkiego, co katolickie i polskie.“

Aresztowania w Warszawie.

Naszą sobotnią wiadomości o aresztowaniach w Warszawie i aresztowaniu kilku osób z inteligencji żydowskiej, potwierdza warszawski korespondent *Diennika posnańskiego*. Aresztowania i rewizje domowe odbyły się w nocy z śro-

dy na czwartek. Aresztowania dokonała nie żandarmeria, ale tzw. „Ochraha“. Między innymi aresztowano młodszego Kraushara (syna literata Aleksandra) pracującego w dziale administracyjnym *Kuryera Warszawskiego*, u Aleksandra Kraushara zaś dokonano ścisłej rewizji. Dalej dokonano rewizji u adwokatów Ettingera, Kirschrotta, Jasinowskiego i innych, wyjącznie żydów, (Jasinowski jest także żydem) — i stąd pochodzi domysł, że rewizje miały na celu wykrycie tajnych dokumentów związku syjonistów, jako podejrzanego o szerokie, daleko idące, a niejasno określone zamiary. Być może, że czujność policyi warszawskiej podniecona została z Berlina po wydaleniu żydowskich przeważnie akademików. Ci nadawali ton w polskiej prasie berlińskiej i tzw. agitacyach. A zdarzało się, że raz „budzili ducha“, a następnie podobno denuncjowali kolegów. U tych może znaleziono poszlaki związku z syjonistami warszawskimi, zaczem poszły te rewizje i aresztowania.

Sprawy zagraniczne.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Urzeczywistniają się obecnie w Rosji marzenia rewolucjonistów starszego pokroju i powstają strajki robotnicze a z nimi idą w parze rozuchy studenckie. Robotnik idzie ręką w rękę ze studentem, studenci działają z nimi wspólnie a stan mieszczański także nie jest już dziś obym propagandzie rewolucyjnej.

Niezwykle charakterystycznym jest zachowanie się wobec tego ruchu — policyi rosyjskiej. Petersburgski korespondent *Caasu* w ten sposób przedstawia rodzaj zwalczania tego ruchu przez policyę w Moskwie:

W Moskwie naczelnikiem „ochrahy“, t. j. dozoru nad osobistym bezpieczeństwem cesarza jest niejaki p. Zubatow, „ongi sam członek organizacji rewolucyjnych, teraz nawrocony“. Otóż w tym konceptualnym, że jeżeli zapobiegnie się łączności robotników ze studentami, to ruch robotniczy, jako wpływający z pobudek natury głównej materialnej, da się opanować, a ujęty w pewną organizację, może stać się nie tylko nieszkodliwym, ale nawet pożytecznym dla absolutyzmu państwowości rosyjskiej. Plan ten trafił do przekonania generał-gubernatora moskiewskiego, w ks. Serghijusza Aleksandrowicza, i przystąpiono do jego wykonania.

W tym celu w jesień w. p. urządzono kursy dla robotników, na których niektórzy profesoro wie uniwersytetu i ekonomisci zaznajamiali zebranych staraniem policyi robotników z dziejami ruchu robotniczego za granicą, z organizacją robotników na Zachodzie i t. p. Wszystko to naturalnie okraszane tendencją przedstawiania sprawy w ten sposób, że wyniki, ponysne dla robotników, osiągnane były tylko wówczas, kiedy legalne organizacje robotnicze działały w porozumieniu i przy pomocy opiekunckiego rządu, a zwłaszcza kiedy trzymały się twardo tronu, przyrodzonego opiekuna i obrocy praw klasy robotniczej, naciskanej przez siłę i kapitał.

Jako pierwszy wynik tego nowego prądu, — wznowiającego w pewnej mierze tradycje Iwa na IV, mianowicie oparcia się na ludzi przeciwko możnowładztwu, — było utworzenie się moskiewskiego związku robotników mechanicznych, a przed parą dniami odbyło się w tym samym celu ogromne liczne zgromadzenie pracowników fabryk tkackich w Moskwie.

Wstęp na zebranie dozwolony był tylko za biletami, które wydawała robotnikom policya, obecna też przy samych obradach. Wiec robotniczy uchwalił wnioski następujące: Robotnicy fabryk tkackich w gubernii moskiewskiej i włodzimierskiej tworzą związek, który wybiera reprezentację swoją; — we wszelkich sprawach pomiędzy pracodawcą a robotnikiem pośredniczy reprezentacja związku; — w tych fabrykach, które nie zechcą uznawać tej reprezentacji, lub które przyjmować będą obok robotników związkowych, także robotników do związku należących, roboty winny być zawieszzone.

Działalność obu związków już wydała rezultaty: 12 fabryk w Moskwie wstrzymało roboty, a 32 fabrykantów wysłało petycję do cara z prośbą o nakaz cofnięcia tych zarządzeń, doko-

nanych pod opieką policyi i pod wysokim protektoratem generał-gubernatora.

P. Zubatow, wypełniając ściśle swój program, nie ogranicza się do jedynania rządowi robotników dbałości o ich byt materialny, ale próbuje także utrwalić przywiązanie do dynastji, spowytkującą zreszcie ruch, wywołany agitacją zewnętrzną, a nawiązany do obchodu rocznicy zniesienia poddaństwa w Rosji. Nietylko więc nie zapobiegł urzędzeniu manifestacji w tym dniu (19 lutego), lecz przeciwnie, korzystając ze stosunków, nawiązanych już przez odczyty i przez stworzony jego staraniem związek mechanicznych, namawiał robotników do jak najszerszego udziału w niej — i w rezultacie doprowadził kilkudziesięciotysięczny tłum przed pomnik Aleksandra II, gdzie robotnicy śpiewali hymn narodowy i składali wieńce.

Jest to bądź co bądź zajmujący objaw: akcja sklejona z najróżnorodniejszych czynników i składników, agitacja nowa i bardzo osobliwego pokroju.

Powrót Danewa.

Co wskórał w Petersburgu minister prezydent bułgarski pod względem finansowym, nie wiadomo. Pod względem politycznym otrzymał widocznie „wygowor“ jak najdobitniejszy. I dlatego Danew, z powrotem zamiast wprost pojechać do Bułgarii, kołował na Wiedniu, „nie zastał“ hr. Goluchowskiego, złożył mu tylko swój bilet wizytowy i natychmiast udał się do Sofii.

Dlatego też „Bułgarska Agencja telegraficzna“ donosi, iż ze względu na ruch rewolucyjny w Macedonii, który zawiera w sobie niebezpieczeństwo tak dla tamtejszej ludności bułgarskiej, jakoteż dla interesów księstwa i dla narodowej sprawy bułgarskiej, wydał rząd bułgarski okólnik do swoich agentów za granicą, w którym zwraca ich uwagę na to niebezpieczeństwo i zawiadania, iż rząd bułgarski stanowczo nie ścierpi żadnego ruchu w księstwie, któryby zamierzał wywołać niepokój w sąsiednim państwie. Okólnik wzywa dalej agentów, aby zalecali ludności bułgarskiej w Turcji zachowywać się spokojnie.

Równocześnie donoszą z Petersburga, iż jest nieprawdą, jakoby rząd rosyjski radził Porcie odłożyć konsekrację Firmiliana na metropolię serbskiego w Skoplu.

Strejk w Belgii zakończony.

„Wielki tydzień“ skończył się dla socjalistów przegraną. Już w sobotę wieczór zatrudbiono do odwrotu na zgromadzeniu robotników w Brukseli, które jakoś nie było tak liczne, jak zebrania poprzednie. Vandervelde zawiadomił, iż jeneralna rada stronnictwa robotniczego zbierze się nazajutrz, dając oraz do zrozumienia, że rada jeneralna oświadczy się za powrotem do pracy. Jakoż zebrała się ona w niedzielę, trwała pół trzeciej godziny, i postanowiono, aby strejkujący robotnicy w bieżącym tygodniu powrócili do pracy, o czem też wieczorem robotników i ludność manifestem uwiadomiono.

Obrzymim strejkiem umysłili przewodzący socjalizm wywrzeć presję na rząd, parlament i króla — ale znać okazało się, że im więcej osób i rodzin strejk obejmował, im straszniej na oko wyglądał ten oręż socjalistyczny, tem trudniej było go w ręku utrzymać. Ubywało robotników co najmniej milion franków dziennie zarobku, a przybywało w znaczenie większym stonku głodu i chłodu Liberali wspomagali socjalistów, z Niemiec nadեսtanoo dziesięć tysięcy marek, ale miliona franków, ani pół, ani dziesiątej części miliona żadne pomoce, żadne składki przynieść nie mogli, a umyślone było wytrwanie w strejku jeszcze bodaj tydzień, i jecie się ostatecznie rewolucji.

Przemysłowcom, zatrudniającym robotników, są po większej części liberalni, i ci tracieli na strejku trzy miliony franków dziennie, a drugi strejk powszechny mógł wogóle narazić podstawy przemysłu belgijskiego. Bez pomocy liberalów, socjaliści nie mogą zgola niczego dokazać, więc aby ich sobie do reszty nie odstręczyć, rada jeneralna robotników za namową Vanderveldeggo uchwaliła powrócić do pracy.

Strejk ustał, i do rewolucji nie przyjdzie. Socjaliści liczyli na wojsko i nagardę obywatelską, że nie będą strzelać do robotników, — między wojskiem zdawna szerzyła się gorliwa

propaganda socjalistyczna, a gwardya obywatelska złożona z posesyonatów i inteligentów, więc przeważnie z liberalów — ale najjedynych i na drugich zawiódł się socjalizm. Wojsko złożone przeważnie z rolników, więc z żywiołu niechętnego socjalistom, gwardya zaś, chociaż z zasały antykatolickiej popierała socjalistów, w praktyce jednak czuła się obowiązana, bronić swego prywatnego mienia. Na komendę zatem strzelano do tłumów bez wahanja.

Na razie pr. egrali socjaliści, i na razie wygrał rząd.

Z izby sądowej.

Wiedeń 20 kwietnia.

(Proces o sprzeniewierzenie i fałszywa ktrydę.) Do czego może doprowadzić życie bez pracy, bez żadnego planu, spędzone wśród zabaw i hulanki, mieliśmy odstraszyć przykład na wczorajszym rozprawie sądowej, w czasie której o uszy obętych nam audytorom objęły się dzieje upadku moralnego potomka jednej z szczyhnych i zasłużonych rodzin naszych. I wstyd i ból zarazem ogarniał Polaka, gdy przed sądem rozstraszono szczegóły tej smutnej sprawy, a niemieccy stenografowie zapisywali skrzętnie każde słowo dla użytku tutejszych dzienników.

Przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył, dr. Feigl, stanął wczoraj człowiek 40 letni, o czarnym wąsie, obliczu bladym; znużenie rysowało się na jego twarzy. Oświadczył, że cierpi na neurastenie, więc podano mu krzesło. Na pytanie przewodniczącego podał swe nazwisko: Maryan Roszko Bogdanowicz, datę urodzin itd. a następnie opowiedział swą przeszłość.

— Do 14 roku życia uczęszczałem do gimnazjum, następnie z powodu choroby pierwszowej wysłano mnie na Południe. Później uczyłem się prywatnie. Ojciec kupił mi majątek, który w r. 1893 sprzedatem.

Przewodniczący: Czy majątek był zadłużony?

Oskarżony: Otrzymałem przy sprzedaży jeszcze 18 do 20 tysięcy zł.

Przew.: A z czego pan później żył?

Osk.: Sprzedałem część zbiorów starożytności za 20 do 28 tysięcy i otrzymałem zasiłki od matki.

Przew.: Ile wynosiły pensje roczne wydatki?

Osk.: 8 do 10 tysięcy zł.

Przew.: I to bez stałych dochodów... Oskarżony milczy.

Długi M. Bogdanowicza wnoszą według aktu oskarżenia 81,000 koron. Firmie Uzel wien jest za sukute 10,000 k., za automobili 11,000, za mieszkanie w Wiedniu 2,500, za obuwie 635 k.; resztę winien różnym firmom wiedeńskim, służbie itd. Aktywy stanowią jedynie urządzenie mieszkania. W roku 19.0 złożył Bogdanowicz przysięgę manifestacyjną, w której podał, iż posiada 40 koszul, 20 ubrań, 6 palatów, 20 par butów, 24 par rękawiczek, dwa uniformy podkomorzego itd.

Przew.: A jednak pan podałś niedawno, przy zderzeniu się fiakra z panskim samochodem w Ischlu, że masz 2000 rocznego dochodu.

Osk.: Mogłem liczyć na to.

Głównym przedmiotem aktu oskarżenia jest sprawa sprzedaży gobelinu hr. Julii Della Scala, zamieszkałej w Kotodrubce, w Galicyi. Powieźać M. Bogdanowicz często bywał w Wiedniu, był przez nią proszony, aby tam spieniężył ów gobelin. Bogdanowicz zamiast to uczynić, zastawił gobelin w lombardzie za 10,000 koron. Powieźać przez blisko rok wstąpiła kilka nie otrzymała ani komisu swego ani pieniędzy, a upominała się listownie żadnego nie odniosła skutku, zrobiła hr. Della Scala, za pośrednictwem swego adwokata, dr. Kornfelda doniesienie do policyi wiedeńskiej. Bogdanowicz dowiedział się o tem, gobelin wykupił z zastawu; lecz już było za późno, gdyż przedtem policya oddała tę sprawę prokuratorowi.

Powyższe doniesienie do policyi, wiedeńskiej nie było jedynem. Przewodniczący przytoczył, że trzej jubilerzy lwowscy zawiadomili policyę, iż Bogdanowicz wziął u nich kosztowności, rzekomo dla pewnej damy i przez długi czas nie zwracał im ani omych kosztowności ani pieniędzy. Precyzoza zwrócił oskarżony dopiero wtedy, gdy się dowie-

Pieniądz

opowieść Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

W kilka chwil znalazłem kamień na nowo. Obawy moje były próżne. Jeszcze rąk nie oderwałem od kamieni gdy...

Rany Zbawiciela, ratujcie mnie! Ratujcie!... Rozprysły się srebrem tonie Popradu, pękła fala, w której borykało się straszne jakieś stworzenie, rzucając się na prawo i na lewo. Z szybkością strzały przelatywało po toni strumienia, miotając się we wodzie, balwanicząc się z hukiem. Łomot fal, głucho chlapanie się wody buczy na dziesięciu miejscach naraz, a we mnie krew się ścina se strachu, mrówki ogniem chodzą po ciele z trwoگی... Szatan, Szatan...

Skacze z fali, skacze prosto na mnie, snuje się po kamieniach do moich nóg, potwór... jakas szatańska postać.

O! Nie pojmuję, że mi życia starczyło na rozpoznanie, że to...

Ha, ha, ha! Wielka wydra szamotała się po wodzie z potężną jakas rybą. zmogła ją, wypadła na brzeg

prosto na mnie... Nie poznałbym w ciemności jej, ale poznałem srebrzystą szamocącą się w jej psku rybę, która blaskami księżycy, perlącemi się w jej łuskach, migotała.

Nie wielkie zwierzę wyrosło w grozie strachu na szatana...

Wydra strzeliła jak piorun w krzaki, woda tylko chwyciła się i łopocę, objając się okamieniem.

Wyskoczyłem na brzeg i poszedłem szybko ku polanie.

Przystanąłem mimowoli. Księżyc świecił pełnym swym blaskiem na wysokie trawy łąki, srebrzył się na liściach olch, całował lesne dzwonki, które niebieskie we dnie jaśniały teraz czarowym niezmiernym jakimś lazurem.

Tylko w tęczy znajdziesz taką barwę, taką barwę muszą mieć skrzydła świętych aniołów... Fantastycznie rozrzucone kępy paproci okryły krople rosy, a z każdej perły patrzy na ciebie, odbijająca się ognikiem brylantu, srebrna twarz księżycy.

Chwieję się roskosznie girlandy ożyń, a jałowce i seony szła odorujący zapach lasu. Na kwiatkach macierzanek zawisają cmy nocne, kolyszą się nad ziemią, drząc i trzepocąc srebrzystymi skrzydłami.

Boże, mój Boże! co się działo w duszy mej... dawniej...

Dawniej...

Czy ty pojmujesz to, zjadacz chleba, że jaskier polny jest piosnią, że gra obłoków ma swą melodyę, że liść spadający w jesieni z drzewa śpiewa straszną nutę żaloby, okropnym akdem rozpacz, żalu, bólu, śmierci...

Czyś słyszał, co mówi matka ziemia, gdy ucho doń przylóżyysz? czy słyszysz, co dąb odwieczny opowiada, o czem śpiewa ranna rosa?

Ja wiem. Ja słyszałem. Noce mi śpiewały melodyę miłości. Lato mi śpiewało wielki hymn o potęgę Boga. Konwalia lesna miała inny ton, bławatek inny, a inny polna róża...

Co się stało, że dziś to umarło...

Od kilku, kilkunastu dni pół duszy umarło. Już ten roskoszny las mówi do duszy, ależ bo te czary przemówić muszą nawet do ostatniego zapitego mieszcucha, do bankiera, te cuda boże nawet dzięki zwierzę by poruszyły...

Melodya uciekała z mojej duszy... nie masz jej... Boże zlituj się nademną...

A jednak ja pieniądze oddać nie mogę. Porównywał stan dzisiejszy duszy mojej z nastrojem, jaki był dwa tygodnie temu. Dziś mi lepiej... O lepiej...

Mam zmarnieć bez pieniędzy, to wolę zmarnieć z pieniędzmi.

Opuściłem las, gdy dniało. Musiałem za-

gładnąć, gdy rybak wyciągnie wędkę założone obok mego kamienia. Na wszelki wypadek...

Obszedłem las dookoła, zbudziłem przewodnika w Zegiestowie i przeplątałem Poprad, okrzykiwały krzaki zagradzające drogę do urwiska, które na tle świerczyny i olszyn białeło.

Nie było nikogo.

Jutrzna zaranna zagasała już na niebie i pierwsze różowe promienie słońca rozprzeczły się po świecie. Rosa leżała prochem na trawach, jałowcach i roskosznym kwieciu.

Blaskiem złotego nieba jaśniał Poprad, czysty jak kryształ, czysty jak lza. Zielen lasów odbijała się we wodzie i wpadała w oczy ludzkie przesłoniętą barwą szmaragdu.

Rybak się nie zjawiał.

— A gdybym ja założony sznur sam wyciągnął? Wyreczę chlopa i pozbędę się raz znowy, że on przy moim kamieniu będzie coś myszkował. Zrzucilem ubranie i skoczyłem do wody. Łatwo znalazłem kołce snurka obciążone kamieniami, odwiązałem je i zacząłem cały szereg wędek ciągnąć na wierzch. Z początku szło łatwo, bo pierwsze sznurki były puszte. Gdym ciągnął środek, lina zaczęła stawiać mi silny gwałtowny niemal opór.

Na środku wody kotłuje coś okropnie, szasta się, rzuca i szamocę, stawiając całą siłą opór mej ręce. Dużej musiałem użyć siły, aby wywlec linę na brzeg.

Na sznurku wisiała ogromna srebrna ryba, a obok niej wilo się coś nakształ grubego węża o barwie ciemno-zielonego aksamitu. Był to węgorz. Zatem zdobył w postaci dwóch pięknych ryb.

Wyniosłem je szybko na brzeg, złożyłem na piasku i ubrałem się szybko, chłód bowiem wody i powietrza był nie do wytrzymania.

Na piasku rzucały się biedne stworzenia, stawiając koziołki i strzelając pletwami, plezły się w kierunku wody. Ryba wywleczona na brzeg wie, gdzie jest woda i stara się wszelkimi siłami dostać do rodzinnego żywiołu.

Widok był poprostu wstrętny.

W paszczach ryb tkwił ohydny hak żelazny, przebijając je na wskróś. Zwierzęta broczyły krwią... Snać całą noc szarpały się, rozdzierając swe rany, a krew ich spływała z wodą... Obrzydliwy proceder, ohydne znęcanie się nad stworzeniem bożem...

Otóż to jest objaw głupoty, mązgajstwa i miękkości mojej. Oto dwa naraz takie objawy. To samo mązgajstwo, które każe mi litować się nad rybą, każe mi także płakać i lamentować nad faktem, że pieniądze nie są moją własnością. Czysta głupota i tchórzostwo. Jestem istotą niezdolną do walki o byt. Z moimi przekonaniem, z moim liryzmem muszę poleżeć w tej okropnej walce, bo słabszy zawsze zginąć musi.

(C. d. n.)

dział o doniesieniu urzędowym. Podobnie było z dwoma zegarkami, za które Bogdanowicz zapłacił dopiero po zawiązaniu przez zegarmistrza interwencji policyjnej.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony miał znaczne długi karciarskie i że jeden z takich długów miał właśnie w tym czasie, kiedy sastał gobelin. Dr. Kornfeld oświadczył, że doniesienie do policyjny zrobił tylko w tym celu, aby Bogdanowicza zmusić do zwrotu gobelina, nie zaś, aby wdrażano postępowanie sądowe. Temu zaprzecza żywo komisarz policyjny Stueckert i nazywa zeznanie dr. Kornfelda fałszywym.

Dr. Kornfeld wzburzony: Panie komisarzu wypraszam sobie podobne wyrażenia wobec mnie. Stueckert rywa się i chce głośno odpowiadać, ale prezydent go uspokaja i wypytuje dr. Kornfelda o pierwszą jego rozmowę w policyjny.

Dr. Kornfeld: Miał ją sobie przypominać, pamiętam tylko, że radca policyjny powiedział mi: „Wir haben kein Incasso- und Comissions-geschäft.“

Przew.: A więc? Dr. Kornfeld: Wiem jednak na pewno, że — jak to dziś zeznałem — odpowiedziałem komisarzowi Reichlowi na jego zapytanie, iż nie chcę robić żadnego karno-sądowego doniesienia i pragnę tylko rozjemczej interwencji.

Kom. Stueckert: Oświadczam tu panu otwarcie, że nie pan postąpił, nie powtórzysz p. p. Reichlow tego, co między nami było mówione.

Przew. do dr. Kornfelda: Czy prawda jest, że pan powiedział do komisarza Stueckerta: „Jeżeli inaczej być nie może, zrobię doniesienie karne.“

Dr. Kornfeld: Tego nie wiem. Przew.: Ale czy przynajmniej pan możliwość takiego wyrażenia się?

Dr. Kornfeld: To jest możliwym. Ponieważ p. Stueckert tak twierdzi, muszę to przypuszczać.

Przew.: Nam wystarczy pańskie przyznanie możliwości. Gdyż to, co pan wprawdzie zeznał, było wręcz sprzeczne z zeznaniami p. Stueckerta i dlatego musiało być wyjaśnione.

Nastąpiły plaidywersy prokuratora i obrońcy dr. Schneberga, które krążyły głównie około pytania, czy w obecnym wypadku nastąpiła ugoda, wykluczająca karę za czyn spełniony.

Trybunał uznał Bogdanowicza winnym i skazał go na pół roku więzienia i na utratę szlachectwa.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności. (—)

Ostatnia moda.

Od dłuższego czasu kobiety w Anglii przemysłują nad gruntownym przekształceniem stroju niemieckiego w ten sposób, aby nowa toaleta uwzględniała wymagania zdrowia, a zarazem nie raża smaku estetycznego i była w noszeniu wygodną a równocześnie dla oka powabną. Zasadniczą podstawą reformy ma być przeniesienie gorsetu, a wprowadzenie w życie t. zw. *Modern-Style*. Jest prawkolodnym, że Angielki zgodzą się na owo przekształcenie swych strojów; atoli więcej niż wątpliwa jest rzeczą, czy Francuzki zbyłby rychło zechęć się pozbyć tego fundamentalnego składnika tegoczesnej toalety. Zapewne jeszcze dużo upłynie wody w Sekwanie, zanim gorset podobnie jak obecnie krynolina, będzie należał do starych rupiec. Ze zaś Paryżanka jest i zostanie królową mody, więc za jej przykładem pójdą i wszystkie szanujące się modnie na całym świecie.

Fakt, że Paryżanki nie myślą rozstawać się z gorsetem, nie wyklucza jednak tego, aby on nie miał ulegać pewnym transformacjom. Owszem: znana „artystka“ madame Leroux wymyśliła teraz całkiem nowy gorset „Léoty“, który uwzględniła w pewnej mierze wymagania zarówno higieny jak i estetyki. Przedewszystkiem sposób zapinania go jest odmienny od dotychczasowego; z tyłu nie ma spoidel; do zapinania zaś z przodu jest sześć bardzo uproszczonych przysząków w rodzaju sprzączki. Gorset ten pięknie awydatnia kształty, a przytem nie krępuje ruchów i nie dopuszcza szkodliwego ściskania. Gorset taki ma być z satyny lekkiej *gris argent*, podobnie jak halka, która ma być z wysokim wolantem z czarnego muszliny plisowanego.

Z najmniejszych toalet, których strój już poprzednio opisaliśmy, jest jeszcze bardzo piękna sukienka wianana *rose-rouge* z białym odcieniem; wielki wolant u dołu plisowany, ujęty u nasady szeroka gipura *ocree* z przodu otwarta. Żakietka długa, w rodzaju bluzki rosyjskiej, garnirowana piłkami i ujęta podobnie jak sukienka gipura; półkoszulek z luzawy żywego koloru różowego. Może być także z białego muszliny jedwabnego. Do tej eleganckiej toalety należy toczek z grubej słomy szkockiej niebieskiej i zielonej, przycolorowany dwoma ptaszkami skrzydlatymi, koloru odpowiedniego, w bledszym odcieniu. *En tout-cas* niebieska ze szkocką bordiurą.

Jako toaletę spacerową mogą zalecić suknię z przeżytego jedwabiu niebieskiego, z haftami; do z zielonej kitajki *glacé*. Żakietka w stylu Luwika XVI z kitajki zielonej *glacé* z białawym odcieniem; rękawy wysoko wykładane, ozdobione haftami *camisot*; żaboty i rękawki zwisające u rąk (*engageantes*) wyzywane *en point Duchesse*. Kamizelka drapowana, ze srebrzystej *crepe de Chine*. Pasek z czarnego aksamitu. Kapelusze ze słonki włoskiej *consonne*, przybrany aksamitem czarnym i pękami azalii różnobarwnych.

Wspomnieć też należy o toalecie, która jest teraz bardzo *en vogue*. Jest to t. zw. *veste-figaro en Venice*. Sukienka z satyny *bengale*, słomianokółtej; pasek z czarnego aksamitu; na szyi sznur pereł; u stanika róża *gloire de Dijon*. Stanik i podkrawki mogą być z czarnego muszliny jedwabnego. Cała ta toaleta może być z czarnej *crepe de Chine*. Sukienka takiego koloru jest w wielkim guście a zarazem praktyczna, gdyż kolor czarny, jak mówi Francuz, *ne date pas*. W tym stroju można też skombinować kolory biały i kremowy. Przez wprowadzanie nieznanym zmian unika się spowieszczenia, któremu podlegają zawsze toalety kolorowe.

Wreszcie słów kilka o sukni skromnej a wykwintnej koloru błękitnego, w ciemne punki. U dołu dwa sute wolanty, tworzące podwójne plisy; wolant wyższy zachodzi na suknię, tworząc szereg kłapek z guzikami. Od kółnicza spada na barki wolant, ujęty gęstą gipurą. Kapelusze duże ze słomy *lisé*, błękitny ozdobiony kwiatami. *Janina hr. M.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 21. kwietnia 1902.

Kalendarzyk.
W wtorek 22 kwietnia Sotera i Kaja M. — Gr. kat. 9 kwietnia Jęwpjochy — Wschód słońca 5:08, zachód 6:51. Kalendarz słowiański Strzeżymira.

W środę 23 kwietnia Wojciecha biskupa. — Gr. kat. 10 kwietnia Terenty. Wschód słońca 5:07, zachód 6:52. — Kal. słow. Wojciecha św.

We czwartek 24 kwietnia Jerzego M. — Gr. kat. Czweterek wielki. — Wschód słońca 5:08, zachód 6:54. Kalendarz słowiański Jerzego św.

Do dzisiejszego numeru dołączamy **Tygodnik mód i powieści** dla sz. prenumeratorów, którzy go aboaują.

— **Namiestnik hr. Piniński** przybył dziś z Włoch, gdzie spędził święta, do Wiednia i po zakonwieniu spraw urzędowych, oo zajmie dni kilka, powróci do Lwowa prawdopodobnie w piątek 25 bm.

— **Ks. arcybiskup Biłczewski** przybył do Rzymu i wyczułkę przyjazdu pielgrzymki polskiej, która 21 bm. wyjeżdża z Krakowa.

— **Ślub Kazimierza** ks. Lubomirskiego z Teresą hr. Wodziecką, który odbył się w sobotę w Krakowie w prezbiterium kościoła Najśw. Panny Maryi, zgromadził rodzinę książąt Lubomirskich, hr. Wodzieckich i spokrewnione z nimi lub zaprzyjaźnione rodziny: hr. Potockich, hr. Zamojskich, książąt Czartoryskich, książąt Radziwiłłów, książąt de Ligne, hr. Tarnowskich, hr. Szembeków, hr. de Korveguen, hr. Mycielskich, książąt Sapiechów, hr. Starzeńskich, hr. Borkowskich, hr. Bielskich, Czorbów, hr. Tysszkiewiczy, hr. Szepczyckich, hr. Żółtowskich, Sobasńskich, Garapichów, Fedorowiczów, X. Pawlickiego, X. pralata Komorowskiego, X. Puszcza i wielu innych. Uderzała mnogość pięknych pań w wytwornych i bogatych toaletach, oraz znaczna liczba panów w strojach polskich. Drużką byli: księżniczka Halka Lubomirska i hrabianka Iza Wodziecka; drużkami: hr. Aleksander Wodziecki i ks. Władysław Radziwiłł.

Błogosławieństwa kościelnego udzielił ks. kar. Puzyna, w asystencji archipresbitera miejscowego X. pralata Krzemienińskiego i duszpasterzy, przybyłych z dóbr książąt Lubomirskich, poczem ks. kardynał odprawił mszę św. czytając po której podniósł obowiązki rodziny chrześcijańskiej i polskiej, a zwłaszcza rodziny mającej historyczne tradycje i wybitne zajmującej w narodzie stanowisko.

Przy dźwiękach pięknego chóru kościelnego, śpiewanego a capella, orszak zaczął opuszczać mury świątyni, przepelnionej publicznością. Na czele postępowała panna młoda odprowadzana od ołtarza przez Stanisława hr. Wodzieckiego i Andrzeja ks. Lubomirskiego; pana młodego prowadził hr. Michałowa z Wodzieckich Sobasński i hr. Benedyktowa Tysszkiewiczowa. — Świadkami byli hr. Michał Sobasński i delegat p. Adam Fedorowicz.

Liczny zastęp powozów, między którymi odznaczał się wykwintnością ekipaż pana młodego, cały ubrany białymi kwiatami zajeżdżał przed Grand hotel, gdzie ojciec panny młodej, hr. Józef Wodziecki, pełnomocny minister dworu austriackiego, w towarzystwie siostry pani Michałowej Sobasńskiej, podejmował gości weselnych śniadaniem. Do stolów, zapelniających halę parterową, zasiadło przeszło 200 osób.

Pierwszy toast na powodzenie młodej pary wznosił Stanisław hr. Tarnowski prezes Akademii, w dłuższym przemówieniu poruszając myśli szerszej doniosłości, podnosząc niezapomniane postacie księcia Jerzego Lubomirskiego, hr. Henryka Wodzieckiego, wspomniawszy rzewnie nieodżałowaną, przedwczesnie zgasła matkę panny młodej, hr. Matyldę z hr. Kerveguen Wodziecką, i wyrażając nadzieję, że państwo młodzi, oparci na świetnej tradycji rodzinnej i uposażeni od Boga, stworzą nowe ognisko na pożytek społeczeństwa i kraju.

Następnie Józef hr. Wodziecki wznosił zdrowie ks. kar. Puzyna. Książę ordynat Andrzej Lubomirski w przemówieniu, nacechowanym szczerością i miłością kraju, toaował na cześć rodziny Wodzieckich, a Antoni hr. Wodziecki przedstawiwszy zaślubki kilku pokoleń rodu Lubomirskich, wznosił zdrowie matki pana młodego, księżnej Cecylii Lubomirskiej.

P. Michał Sobasński w przemówieniu francuskim wznosił toast na pomyślny rodzinny hr. Le Coat de Kerveguen; hr. Jerzy Mycielski również w języku francuskim przypomniał tradycje rodziny książąt de Ligne, związanej z Polską węzłami rodzinnymi, i podniósł kieliem na cześć obecnej z dziećmi księżnej Edwardowej de Ligne. W imieniu przybyłych z Francji gości podziękował wicehrabia de Kerveguen. Pełnem uczucia przemówieniem polskim na temat „Kochający się“ zakończył przemówienia marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki.

W czasie uczyt nadeszło około 500 telegramów z całej Polski i z zagranicy. Ojciec św. Leon XIII nadesłał młodej parze swe błogosławieństwo. Wicehrabem przyjęcia weselne zakończył bal w domu księżnej Lubomirskiej, który zgromadził całe weselne grono.

Sankcje cesarskie. Cesarz udzielił sankcji uchwałąm sejmowym, powziętym w dniach 28 i 30 grudnia 1901, którymi udzielono koncesji do pobierania opłat mytnicznych na przeciąg lat pięć:

Radzie pow. w Nowym Sączu od mostu na rzece Kamienicy, w Eggu ad Nawojowa.

Wydziałowi pow. w Pilźnie na drodze gminnej Kamienica dolna Globikowa. Radzie powiatowej w Sokalu na drodze powiatowej Sokal Uhrynów.

Radzie pow. w Drohobyczu na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Wydziałowi pow. w Brzozowie na drodze gminnej Rzeszów-Wara.

Wydziałowi pow. w Tarnowie na drodze gminnej Tuchów-Olszyna.

Węgierski minister handlu Ferdynand Horanszky zmarł w sobotę wieczór. Horanszky urodził się w r. 1839 jako syn średnio zamożnych rodziców. Po ukończeniu studiów gimnazjalnych udał się na uniwersytet do Budapesztu. Po otrzymaniu dyplomu adwokackiego, osiadł w mieście Szolnok jako syndyk miejski. W r. 1872 wybrano go posłem do sejmiku, do którego od tej chwili bez przerwy należał. Kandydował jako zwolennik stronnictwa Deaka. Pozostał mu też w sejmie wiernym; kiedy zaś chodziło o sprawę ugody austro-węgierskiej kierował, wespół z hr. Apponyim, opozycją. Mimo, że należał do opozycyjnej partii, liczył Horanszky w partii liberalnej wielką ilość zwolenników. Zabierał głos zwykle w sprawach zarządu wewnętrznego. Zwykłe kilka laty ogłosił drukiem pracę w sprawie kwotowej, która wielkie zainteresowanie wywołała w całym kraju. Przed kilku za ledwie tygodniami otrzymał Horanszky tękę ministria handlu. Horanszky pozostał w wdowę, dwóch synów, z których jeden jest również członkiem sejmiku i dwie córki.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował inspektora ewid. katastru podst. grunt. Józefa Skotowicza starszym inspektorem.

Minister oświaty zamianował prof. uniw. dra Józ. Siemiradzkiego i dra Alek. Koleśkę członkami centralnej komisji dla starożytności.

Wydział krajowy zamianował praktykantów rachunkowych A. Żurawskiego i K. Złotnickiego asystentami rach.; aplikanta rach. Fr. Kuliczowskiego praktykantem rach.; oraz dyetystarzystów rach. K. Lisiewicza i Al. Polickiego aplikantami rach.

Cesarz mianował majora żandarmerji L. Eppicha z Krakowa komendantem kraj. komendy żand. w Bernie. Komendantem oddziału żand. w Krakowie mianowany rotmistrz Ed. Wittici ze Lwowa który przy tej sposobności otrzymał krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa. Rotmistrzowi I klasy ze Lwowa, K. Matyji, polecił cesarz wyrazić najwy-

sze zawołanie. Podporucznik 11 p. art. korp. Ernest Mayer, przydzielony na próbę do służby przy kraj. komendzie żand. we Lwowie.

Wzwyż sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantem praktykanta sądowego Zygmunta Przybyłkiego.

— **Ojciec telegramy!** Rzeczywiście, gdy 10 lat temu było w dziennikach polskich po kilkadziesiąt wierszy telegramów, to obecnie każdy dziennik niemal cały zapelniony jest telegramami i poczta chyba jedynie z powolnicy przychodzi wiadomości. Dziś stał się lwowskim piśmoporaum fatalny wypadek z telegramem. W czwartek wieczorem zamieszliśmy (nawet nie w rubryce telegramów ale pod „Ziemią polską“) obszerny opis zajść w II gimnazjum w Warszawie, gdzie z VI kl. wydano 22 uczniów za to, że nie chcieli wziąć udziału w uroczystości na cześć Gogola. *Kurier poznański* otrzymałszy ten numer *Gas. Nar.* w piątek wieczór — przedrukował ją w sobotę ale już jako telegram z Warszawy — a dzisiejsze poniedziałkowe poranne dzienniki przyniosły ją również, jako telegram z Poznania, cytując, że *Kury-roti poznańskiemu...* telegrafują!

— **Status dla prawników i techników kolejowych.** Z Wiednia donoszą, że w ministerstwie kolejowem pracują nad utworzeniem osobnego statusu dla prawników i techników, pozostających w służbie kolei państw., jak to ma miejsce w innych dyktastach urzędowych. Dotychczas byli prawnicy i technicy kolejowi włączeni do poszczególnych fachowych statusów razem z innymi administracyjnymi urzędnikami. Podział ten będzie zupełnie szkodliwy jeżeli przyczyni się do polepszenia hytu względnie stosunków awansowych urzędników kolejowych, z wykształceniem akademickim. Dążenia co do podziału statusu administracyjnego w myśl petycji, którą zamyśla wystosować pewna grupa urzędników praskiej dyrekcji kolei, nie mają widoków powodzenia, gdyż taki sam podział musiałby być przedkwestykiem zastosowany także i w innych dyktastach urzędników państwowych. Sparytacyjne żądania są w ogóle trudne do przeprowadzenia, tembardziej, że powyższe żądanie nie znajduje poparcia w szerszych kołach kolejarzy.

Egamin z buchalni zdały na Politechnice: Horny Helena, Iwarski Joanna, Iwanura Marya, Knotz Marya (z odzn.), Kowacek Janina, Petrycka Tekla (z odzn.) Paygart Jadwiga, Ziomek Marya.

Kronika lwowska.

— **Deputacja** obywatelstwa ziemi przemyskiej, mająca złożyć ks. Adamowi Sapiehom życzenia z okazji złotego wesela, przybędzie do Lwowa we wtorek 22 bm. o godz. 1/3 popołudniu.

— **Złote gody ks. Sapiechów.** Wczoraj w południe przyjechał do księżstwa deputacja „Skaly“ do której weszli: prezes ks. kanonik Stopczyński, wiceprezes p. Getritz, członek honorowy p. Platon Kostecki i dwóch członków. Przyjmowała księżna, księciu bowiem zabroniono wstawać z łóżka. Ks. Stopczyński złożył serdeczne życzenia od towarzysza, które bardzo wiele winno księstwu Sapiehom. Następnie przybyła deputacja „Przyjaźni“.

— **Święcone w Tow. uczestników powstania.** Onegdaj Tow. wiał pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 urządziło jak co roku, obchód święconego jajka wielkanocnego. Liczne zebrani wzniosli rozmaite toasty okolicznościowe przy najserdeczniejszym nastroju. Pierwszy toast wzniesiony był na cześć prezesa Towarzystwa ks. Adama Sapiehy, a przy zohabającej się uroczystości jego złotego wesela, uchwalono jednogłośnie wysłanie z łona Tow. deputacji w dniu 22 kwietnia dla złożenia księstwu Sapiehom wyrazów hołdu i życzek jak najdłuższego życia. Wykonanie tej uchwały powierzono drugiemu wiceprezesowi i sekretarzowi Towarzystwa z przybraniem obecnych na zebraniu weteranów z r. 1831 Aleksandra Biełczyńskiego i z r. 1848 Józefa Smalawskiego.

— **Strajk farmaceutów.** Austriacki związek towarzystw farmaceutycznych agituje za urządzenie strajku, jeżeli rząd nie zmieni dotychczasowego systemu udzielania koncesji wytwarzającego monopol i nie zorganizuje ubezpieczenia na starość dla farmaceutów oraz dla wdów i sierot po farmaceutach. Lwowscy farmaceuti w liczbie 46 odbyli w tej sprawie poufne zebranie, na których zsołdaryzowali się w zupełności z postulatami austr. związku tow. farmaceutycznych i przyrzekli przystąpić do strajku. Wybrano też komisję, która ma kierować dalszą akcją i poczęto składać fundusz strajkowy.

— **Wtamianie do biblioteki uniwersyteckiej.** W nocy z niedzieli na poniedziałek operowali złodzieje w gmachu uniwersyteckim. Skrócili kłódkę od głównej bramy ogrodu botanicznego ominęli wszystkie okna magazynu bibliotecznego, zabezpieczone żelaznymi okiennikami i przez pierwsze okno czytelniki weszli do środka. W czytelni i biurach porobizali wszystkie szafy, znaleźli tam jednak tylko drobną kwotę 11 koron. Na tam się szkoda ogranicza — książki bliżej stojące nie mogły złożyć, w głąb zaś magazynu bibliotecznego nie dostał się, utknąwszy o jeden z kilku zamków przy drugich żelaznych drzwiach magazynu.

— **Pogrzeb** śp. Stanisława Szczepanowskiego, pochowanego prowizorycznie w Naushim, odbędzie się w sobotę o godz. 4 po południu z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski. Na kosztą sprowadzenia zwłok oraz budowę pomnika śp. Szczepanowskiego złożyli nacierze galicyjscy około 20.000 koron.

— **Skrutynium wyborów** do lwowskiej Rady miejskiej w ostatniej sali VI o tle postąpiło, że skonstatować można, iż ponad absolutną większość, prócz dawniej przez nas wymienionych, uzyskali głosów pp. dr. Beiser, Jankowski i dr. Lilien. Dotąd więc stwierdzono wybór 16 radnych.

— **Z Izby sądowej** Dziś stał przed zwykłym trybunałem kantyniarz 11 pułku huzarów Filip Arend, oskarżony o usiłowane przekupienie oficera prowiantowego Hermana Fenza, który miał rozstrzygnąć, komu należy oddać dostawę dla 12 p. huzarów. Otóż Arend, jako pośrednik rzęznika Rómara, starającego się o tę dostawę zgłosił się do p. Fenza i miał mu obiecać za protegowanie Rómara 200 złr. P. Fenz doniósł o zamierzonem przekupstwie komendzie wojkowej, która sprawę tę oddała prokuratorji państwa. Dziś tłumaczył się Arend, że nie miał wcale zamiaru przekupienia oficera, prosił go jedynie, aby dobrze zapoinował ofertę, gdyż za to on (tj. Arend) otrzymał od Rómara 200 złr. Ponieważ przesłuchany jako świadek porucznik Fenz zeznał, że tłumaczenie się Arenda może być prawdziwym, gdyż nie jest wykluczonem, że go fałszywie zrozumiał, wydał trybunał wyrok uwalniający.

Równocześnie stawał w drugiej sali 14-letni Hryń Szarko, uczeń III klasy szkoły ludowej w Mostach wkołech, oskarżony o to, iż pospaczasz się z kolegą swoim Pinkssem Siederm zranil go szczyrykiem. Szarkę przynajmniej się do winy skazał trybunał na 3-tygodniowy arest Szarko wyrok przyjął, prosił jeno przewodniczącego o zwrot szczyryka.

— **W zamiarze samobójczym** zadał sobie ubiegłej nocy czeladnik piekarni, Stanisław Klus, łączący l, 28, ośmiemu nożyczkami kilka ciężkich ran w okolicy serca. Niespodziewanie samobójcę odwie-

ziano do szpitala. Przyczyna rozpaczyliwego kroku nieznana.

— **Niebezpieczna zabawka.** Bolestaw Kalikowski, 14-letni uczeń I klasy szkoły realnej, strzelając na podwórzu domu przy ul. Wągliwicz 1. 6 z fobertu, trafił dozorcę domu M. Humennego tak fatalnie, że ten prawdopodobnie straci oko.

Kronika krajowa.

Z Rzeszowa. Wydział kraj. upoważnił kuratorkę fundacyi stypendyjnej im. Towarnickiego do zawarcia z radą szkolną krajową układu tej treści, że fundacja wystawi dla filii gimnazjum w Rzeszowie odpowiedni gmach szkolny, złożony z 18 ubikacji i wydzierżawi go rządowi na lat 25 za rocznym czynszem 10.000 koron, na pomieszczenie tegoż gimnazjum. Równocześnie rząd zobowiązuje się zaliczyć tę realność po 25 latach za cenę własnych kosztów fundacyi, i na tę cenę kupna będzie już od dnia wybudowania gmachu płacił raty po 8000 kor. i procenta od sumy na budowę wyłożonej.

Dobra Bukównę w powiecie tłumackim, własność p. Roguskiego, które nabył pierwotnie na licytacyi paroch ks. Wojnarowski celem rozparcelowania ich między chłopów ruskich, kupił po zniesieniu pierwszej licytacyi przez sąd apelacyjny, p. Maciej Beluchowski za 159.000 koron. Przy drugiej licytacyi ks. Wojnarowski już się nie utrzymał.

M. Tarnów podejmują pożyczkę na budowę koszar dla 1 szwadronu kawalerji. Wydział krajowy pożyczka 100.000 kor., a tarnowska Kasa oszczędności 160.000 koron.

Rozmaitości.

— **Order im. królowej Dragi** Król Aleksander serbski utworzył nowy order imienia swj. żony Dragi. Jest to złoty lub srebrny medal z wizerunkiem Dragi, przeznaczony dla kobiet, które położyły zasługi około dynastji lub państwa.

— **Poczekalnia lekarza** Najwyższy trybunał orzekł w pewnym sporze, iż urządzenie poczekalni u lekarzy wolnem jest od egzekucji.

— **Proces giełdjarzy.** Kupiec Karol Lindenberg ze Stanisławowa dał w roku ubiegłym wiedeńskiej „Allgem. Verkehrsbank“ kilka poleceń giełdowych, a na pokrycie złożył papiery wartościowe w wysokości 2000 kor. Gdy Lindenberg zerwał stosunki z bankiem, zażądał zwrotu depozytu, czego „Allg. Verkehrsbank“ odmówiła. W obec tego Lindenberg zaskarżył bank i oddalony został ze skargą w pierwszą instancyj, ponieważ bank oświadczył, że polecenia Lindenberga wykonali i papiery wartościowe sprzedał dla pokrycia dyferencyi. Wobec tego Lindenberg podniósł zarzut gry zakładu. Sąd handlowy mimo to odrzucił skargę Lindenberga. Na rozprawie sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

— **Choroba króla włojskiego.** Król Wiktor Emanuel wyjechał przed kilku dniami do Castel Porziano na polowanie. W chwili, gdy się zmierzzył do zaprzęgnięcia, pies wpał na niego między nogi i król upadł na kamień, przyczem doznał silnej kontuzji w kolano. Nie mówiąc nic gen. Ponzio Vaglia, wsiadł do samochodu i odjechał do domu.

Koło wieczora nogę silnie opuchła, skutkiem czego musiano ją obandażować; nazajutrz oprawiono nogę w gips. Król będzie musiał około 10 dni pozostać w łóżku. Kuracya króla zajął się słynny chirurg, dr. Postepski.

— **Przejście na katolicyzm.** O przejściu królowej Natalii serbskiej na katolicyzm donoszą z Berksun-Mer, miejscowości kąpielowej, następujące bliższe szczegóły do pism wiedeńskich: W sobotę popołudniu królowa Natalia uroczystie wyprysięgła się religij prawosławnej w kaplicy szpitala Cazin i złożyła katolickie wyznanie wiary przed opatem Soulanges Bodin, proboszczem kościoła Notre Dame de Plaisance w Paryżu. Świadkami obrzędu byli ks. Brebion, kapelan szpitala i markiz Castrillo. Następnego dnia królowa odjechała do Rzymu.

Kardynał arcybiskupa Paryża zastępował jeden z pralatów. Nowo nawrócona była głęboko wzruszona i powiedziała, że przyjmując katolicyzm z głębokim przekonaniem i zupełnie dobrowolnie. Po ceremonii świadek margrabia di Castrillo ucałował rękę monarchini; za jego przykładem poszły zakonnice, Francuzki, co ją do łez wzruszyło. W tej samej kaplicy przystąpiła królowa Natalia 16 bm. do pierwszej Komunii.

— **Król serbski wyparł się matki.** Nawrócenie królowej Natalii zakonnikami królowi Aleksandrowi posł francuski w Bołgradzie. Król wiadomością tą do żywego dotknięty, rzekł: Jest to ostatni akt długiego, bolesnego dramatu mojej rodziny; teraz już niema matki; nie chcę jej już więcej widzieć. Dzienniki serbskie podały wiadomość o nawróceniu królowej Natalii bez żadnych komentarzy. *Srbobran* namienił tylko, że królowa matka nie należy już do Serbii i dlatego naród serbski jest obojętny na to, jak sobie Natalia postępuje.

— **Czy dziennik może być obrażony?** W Wiedniu odbyło się w niedziele zgromadzenie dziennikarzy, zwolane przez wiedeńskie towarzystwo dziennikarskie „Concordia“ w sprawie orzeczenia najwyższego trybunału, że dziennik nie może być obrażony, ponieważ jest tylko eine kaufliche Waare. Orzeczenie to wydane zostało przed niedawnym czasem w procesie o obrazę honoru pewnego pisma, które radny antysemitki Bielhohlav nazwał Presskötter. Na zgromadzeniu to zaproszono też wielu posłów. Z Polaków zjawił się p. Eugeniusz Abrahamowicz i Grek, z innych stronnictw przybyli posłowie Offer, Vogler, Licht i Dr. Zdenko Schücker. W dłuższej dyskusji poszczególni mówcy wykazywali niesłusność tego orzeczenia, albowiem jeśli gazeta może kogoś obrazić, to i na odwrót może być obrażona.

Jeżeli się np. gazeta konfiskuje, to ustawa przyznaje gazecie prawa wniesienia rekursu, zatem niema się na myśli kawałka zdrukowanego papieru, lecz tych, którzy gazetę wydają. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję z protestem przeciw temu orzeczeniu, wychodząc z założenia, że gazeta jest duchowym produktem czynności tych osób, które gazecie dają treść. W rezolucyji tej wyrażono się nadzieją, że najwyższy trybunał, który prawdopodobnie na podstawie nieporozumienia wydał swoje orzeczenie, sam je zmieni, w przeciwnym razie wzywa się ustawodawstwo, sęby w tym kierunku zabezpieczyło gazetę.

Posłowie dr. Schücker, Offer i Dr. Licht przyrzekli sprawę tę ewentualnie w Izbie porzecz.

— **Rodzina prez. Kruegera.** Sędziwy prezydent republiki transwaalskiej ma 4 synów. Najstarszy był w ciągu bieżącej kampanji dwa razy ranny; wygląda on starszej od ojca, a to skutkiem malarji, na którą ciągle cierpi. Ma on trzech synów, z których najmłodszy przebywa w Holandji. Drugi syn prezydenta, Jan, znajduje się na polu walki, trzeci syn Kruegera przebywa na Ceylonie, wreszcie czwarty Tjaard raniiony przez Anglików, zmarł w Pretoryi. Ponadto ma jeszcze Krueger sześciu bratanek, z których trzech poległo, dwaj są na polu walki, a jeden jest w niewoli u Anglików.

— **Jakim „prawdziwym mężczyzną“ być powinien?** *Svenska Dagbladet* podaje szereg artykułów szwedzkich kobiet, traktujących jakie przedmioty powinien mieć „prawdziwy mężczyzna“, aby

podobną się płci pięknej. Oto parę próbek tych orzeczeń:

Powieściopisarka, Ellen Key, taki sąd wygłasza. „Pojęcie kobiety o prawdziwym mężczyźnie jest najchwalebniejszem ze wszystkich pojęć: zmienia się ono wedle indywidualności danej niewiasty, wedle jej wieku, ożyczenia i warunków życia. I tak naprzykład: w oczach Angielki prawdziwym mężczyzną jest coś pośredniego między Chamberlainem a poetą Alfredem Tennysonem; w oczach niemieckiej panielki z prowincji — jest to zespelenie się Skyllera z porucznikiem od kirasayerów; Paryżanka wybiera sobie „prawdziwego mężczyznę“, jako Napoleona I i Maupassanta w jednej osobie. Słowem kobiety w swoim ideale mężczyzny pragną zespólnić przymioty nie mogące iść w parze. Biedni mężczyźni! Biedne kobiety!“

Druga powieściopisarka, Helena Nyholm, powiada: „Za prawdziwego mężczyznę uważam takiego, który ze spokojem wytwarza sobie pogląd na najważniejsze sprawy życiowe i ma dość odwagi, aby we wszelkich okolicznościach życia postępować wedle swoich przekonań. Nadto prawdziwy mężczyzna powinien mieć odwagę, uśmiać swój błąd, gdy popadzi. Jeśli w dodatku posiada parę „przymiotów kobiecych“, dodaje mu to uroku. Dobroć i uprzejmość w mężczyźnie, są promieniami życia powszedniego. A słodczy obębjęcia nie odejmują bynajmniej energii i stanowczości.“

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 21 kwietnia W Kalbadorf pod Wiedniem dokonano zostało wczoraj samobójstwo w dachowych okolicznościach. Do jednego z tamtejszych hoteli przybył jakiś mężczyzna i zapisał się w książce hotelowej jako Antoni Nowak. Właścicielowi hotelu wydał się podejrzany, więc zawiadomił żandarmerię. Gdy żandarm zażądał od podróżnego wylegitymowania się, ten wyciągnął rewolwer, strzelił do żandarma i zaczął cniekać. Puszczono się w pogoń za nim. Nieznajomy widząc, że pogoni nie ujdzie, włożył rewolwer w usta i zastrzelił się. Wdróżono śledztwo; zachodzi podejrzenie, iż jest to jakiś przesłaniec zbiegły.

Calro (w stanie Illinois) 21 kwietnia. Okręt „City of Pittsburg”, jeden z największych okrętów, spalił się do szczytu koło Wateredgem. Wiele osób powakowało do wody i utonęło. Liczba osób, które utraciły życie, wynosi 75.

Leo 21 kwietnia. Stan królowej Wilhelminy jest zadowalający, ubiegłej nocy królowa kilka godzin spała.

Ze stowarzyszeń.

W tow. politechnicznym lwowskim dnia 28 bm. o godz. 7 wieczór dalszy ciąg odczytu inż. J. Tuleji o przemysle i handlu w naszym kraju.

W tow. prawniczym lwowskim w czwartek 24 bm. o godz. wpoł do 7 wieczór konferencja na temat wykładu p. Lasoty o socjologii psychologicznej.

Walec zgromadzenie dzierżawców dóbr ziemskich odbędzie się dnia 29 bm. w sali komitetu tow. gospodarskiego we Lwowie (ul. Słowackiego 1. 8). Uprawa się o jak największe wzięcie udziału w zgromadzeniu, chociaż bowiem o rozwój towarzystwa, które dotychczas z powodu małej ilości członków nie zdołało nie mogło.

Gukierników i piekarzy stowarzyszenie przemawiało walec zgromadzenie swych członków w czwartek 24 bm. o godz. 6 po południu w izbie rękodzielniczej. Sprawozdanie tego stowarzyszenia, którego przewodniczącym jest p. J. Hoffinger a zastępcą p. K. Kujawa Kruszyński, wykazuje, że stan majątku wzrósł w r. 1901 o 370 k. 40 h. i obecnie wynosi 6591 k. 19 h.

OFIARY.

Na budowę kościoła i kaplic w Galicji wschodniej złożono w administracji naszego piśmie w dalszym ciągu: W Pani Maryla B. kwotę 10 koron.

Colossus Thorna. Sebeldus Schaeffer, fenomenalny akt sceniczny. Edward Kornau, artysta. c. k. uprz. teatr. a. d. W. Wiedniu. 5. Aurora, cudowne dzieci na kolach, ulubienicy lwowskiej publiczności. Mlle. Zoe D'Orient, Etoile Roumaine. Rock Hill, ze swoimi mówiącymi zwierzętami. Trupa Aleksandra, tańce Czarkiewów i ewolucje szermierskie. Arco i Riva, obryzmani dama na linie. Jean Loro and Assistant, muzyczny komedjant transformacyjny. Nanny i Adolf, tańce fantastyczne. Amerykański Biskop z nową serją żywych fotografii.

Orkiestra c. i k. 80 pp. Codziennie o godz. 8 wieczorem sensacyjnie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.

Głosy publiczności.

Otrzymujemy następujące pismo:
Dnia 16 bm. wieczorem powstał pożar w gmieinie Pruszy koło Lwowa. Przy silnym wicherze ogień rozszerzał się szybko i lubo straż ogniowa ochetnizowała miejscowa zaraz była czynna a później przybyły także sikawki z Pikałowic, Barszczowic i Dublin, to jednak dopiero po północy zdołano ogień zlokalizować. Zgorzało mienie 23 gospodarzy Polaków, 60 budynków gospodarskich. Spaliło się także zboże, pasza, a kartofle przygotowane do sadzenia całkiem się popiekły. Z ludzi nikt nie zginął, ale kilka osób jest porażonych. Nadto pogorzelcy nie mają nawet drugiego odzienia do przedziawiania, ani czem siebie lub ocalone bydlę powozyć. Dlatego podpisani prosimy wspaniałomyślnych Rodaków o miłosierne datki w pieniądzu, zbożu lub paszy dla tych biednych pogorzelców, a Bóg sprawiedliwy, który i kubek zimnej wody podany biednemu w imię Jego bez nagrody nie zostawi, sownie im to wynagrodzi. Datki prosimy przysyłać pod adresem: Ks. Wincenty Bakowski proboszcz w Prusach koło Lwowa.
Komitowci: Andrzej Tysskowski, Marian Matucyński, ks. Wincenty Bakowski.

MAŁY FEJLETON.

Doła aktora.

W Madrycie zmarł niedawno sławny, hiszpański aktor, Antonio Vico. W *Teatro Espaniol* odbyła się wobec tego przed tygodniem uroczystość ku uczczeniu pamięci artysty. Pisarze madryscy uwiecznili wyraznym popierem Vico, a najlepsi aktorzy wygłosili wiersze okolicznościowe. Mowę pamiątkową ułożył znakomity, hiszpański dramaturg Echegaray, a odczytał ją w zastępstwie chorego poety, pisarz Thuiller. Mowa wywarła nadzwyczaj głębokie wrażenie. Podamy czytelnikom naszym kilka ustępów, w których jest mowa o smutnej doli aktorskiej.

„Ile to trzeba trudów, by aktor zdołał wyrobić sobie sławne imię. a na jak kruchych podstawach oparą jest ta sława! W innych dziedzinach sztuki jest o wiele łatwiej stworzyć coś wielkiego, pozyskać rozgłos i zdobyć poklask. Przymtem twory owych artystów mają wzięcie a przez długie czasy, bywają nieśmiertelne. Dzieła mistrza nie przemijają wraz z nim; przeciwnie: rosna i jedyną nową boldy geniuszowi, który mu życie dał. Malarz pozostawia obrazy, a tem samem w uchwytnej formie utrwała blask swego imienia. Wiekki mijają, a cały świat za Velasqueza, Murilla, Rembranda, Tycyana, Rafaela, Leonarda da Vinci. Oni nie umierają. Żyją w swych dziełach; zaprawdę, są nieśmiertelni. Ge-niusz malarstwa nie może dotknąć ani niska zadróżd, ani zatruta krytyka, ani ślepa namiętność, ani niepamięć potomstwa. Co zdobył, posiada. Chociaż po długiej walce, po wielu cierpieniach, ostatecznie jednak zwycięża. Podobnie i rezbiszar. Dzieła jego pod pewnym względem są wieczne; wzdychaniem mu jest marmur i bronz i zachowuje w swej boskiej formie sławę twórcy.

Tak samo i architekt; spojrzycie na te słupy, naglowce, sklepienia: oto świat z kamienia, który mistrz stworzył z niczego; ten świat głosi ciagle jego imię. P. dobra przywieje mu i poeta i muzyk i mędrzec. Nawet trwałymi są ich dzieła od kamiennych i szpizowych. Pergamin, papier, kilka znaków i liter — a ich harmonie, wiersze trwają przez wieki, wielbiąc autora. Kto wąpi o tem, że Calderon i Lope byli wielkimi poetami, niech przeczyta ich utwory. Kto chce poznać stanowisko Szekspira w piśmiennictwie światowem, niech studyje jego dramaty. Kto

znaczenia Newtona nie ocenia, niechaj się uczy, czego on uczył. Niebo i ziemia dają świadectwo jego odkryciom. A wszystkie te geniusze trwale przybawają w świętyni Sławy; ztamtąd nikt ich nie usunie.

Jak odmiennym los jest wielkiego aktora! I on był tworcą godnym podziwu, i on stworzył nie jeden obraz, posąg — ale setki. A były to prawdziwe pomniki sztuki plastycznej, lecz coś z nich zostało? Gdzie są? Gdzie dają się widzieć, słyszeć? Dzisiaj pozostaje jedno tylko wspomnienie, a jutro — zapomnienie, gdy żyjące pokolenie zemrze. Co najwyżej pozostanie w historii sztuki imię, cześć imię, zimne podanie. I zda mi się, że już słyszę, jak będą o nim mówić: „Miał to być wielki aktor. Nie wiemy nic o tem. Nie słyszeliśmy go, lecz w historii sztuki zapisano to imię; nie ponadto — tylko imię”.

Pomyślicie, czemu dla nas był Velasquez, gdyby nie istniały jego malowidła; i bladym cieniem. Tak się ma rzecz i z wielkim aktorem. Z chwilą jej śmierci wszystkie jego obrazy pożera płomień, w proch rozspują się wszystkie jego rzeźby i wał się jego świątynia.

Nic nie pozostaje z tytanicznej, wzniołej, cudownej pracy życia, które wszystkie nerwy poruszało. Tylko coraz bardziej słabsze echo poklasku, krytyka dzienników czy przyjaciół i kilka wspomnień, niknących jak kropla w wielkim oceanie życia. I dłażegoż to. Oto aktor niema barwy, kamienia, drzewcu, ni paska papieru. Tworzy wspaniałe posągi, ale z własnej krwi, własnymi uderzeniami serca, własnym głosem, tem, co się nie da materialnie ucieleśnić: swoją radością, bólem, śmiechem, płaczem, wszystkimi namiętnościami ludzkości. Ustanie to życie — przestaje uderzać tętno tej wielkiej sztuki, i ginie w wiecznych cieniach śmierci. Niema mistrza, któryby w krótkim czasie świecił tak wielkie tryumfy, jak aktor, lecz drogo je okupuje. Niemiernotność, która — jak myślał — w jednej godzinie zdobył, w innej, ostatniej jego życia, ginie i znika.

W. K.

Ruch artystyczno-literacki.

* P. Ludwik Stasiak wyjechał do Wiednia celem zwiedzenia Künstlerhausu i Secesji, a w pierwszym rzędzie Klingera posągu Beethowena. Spostrzeżenia i uwagi swoje będzie drukował w *Gazecie Narodowej*.

* Z teatru. Zainteresowanie, jakie sobotnią premierą „Na marne” jednoaktowy dramat Encyana Rydla i „Pogrzeb” tryptyk K. Lask wskiego — obudziły, było łatwo zrozumiałe. O Laskowskiego „Pogrzebie” słyszeliśmy i czytaliśmy już dużo; Rydla każda rzecz witała z zajęciem. Teatr więc był zupełnie publicznością, już z góry gorąco usposobioną.

Wieczór rozpoczął Rydel. Jego „Na marne” jest to dramatyczny poemat, ale nie ma w nim tej sily, do jakiej u tego autora przywykliśmy. Adam, młody człowiek, wychowany w dostatkach, wpięszony przez matkę, któremu było za dobrze na świecie i nigdy żadnej troski nie znaną, przejeżdża się naukami i „nowinkami”; nie wierzy w nic, nawet w siebie, w duszy ma anielną pustkę, stracił siłę woli i siłę do życia i raz w takiej chwili wpatrując się w własną nicotność, błysnęła mu lufa rewolwera, więc wziął ją i strzelił do siebie. Rana się zasklepiła i właśnie począł wstawać z łóżka. Dla jego otczenia: dla matki, dla zakochanej w nim kuzynki, powód jego desperackiego kroku jest nieznaną. Aż przyjeżdża dziadek, b. major wojsk polskich, człowiek, który przeżył wszystkie ideały i dziś jeszcze, pomimo siwych włosów młodszy jest duchem od obecnej młodzieży i temu spowiada się Adam ze swych duchowych udręczeń, które go zaprowadziły aż na próg grobu. To zestawienie dziadka i wnuka jest pomysłem świetnym, nie dość jednak wyzyskany. I po tej spowiedzi Adam chce już żyć — w sztuce ta przemiana jego pragnień czy pojęć nie jest umotywowana — boi się tego, co jest poza śmiercią, lecz róża, która miała być figurą jego życia, z staje zorzaną: śmierć go zabiera. Poszedł „na marne”.

Dramacik ten wystawiony był st. rannie. Ale nie wyszedł dobrze, bo rola Adama dostała się w najniewłaściwszej ręce. Za to major znalazł w p. Chmielińskim znakomitego wykonawcę.

Pótem odegrano „Pogrzeb” Laskowskiego. Powiedzieć, że „Pogrzeb” jest odpowiedzią na „Wesela” Wyspiańskiego, lub że jest pendant „Wesela” — znaczyłoby powiedzieć dużo za wiele. P. Laskowski jest pieśniarzem sielskim, zakochanym w swej ziemi, ma duszę jasną, wesołą; różów patrzy na świat, jest szlachcicem z działa, przednia. Idzie po życia wierzeźni, zbierając „tęczowe rojenia”. Jego duszę ubodła beznadziejność, pesymizm „Wesela”. I pod pierwszym wrażeniem, zdaje się „tak, od ręki”, napisał „P. greb”. Nie jest to rzecz przemysłana, lecz wylew uczucia.

Malarz Stanisław (zapewne sam autor), szlachcic z rodu osiadłych na roli, lecz sam już mieszczuch, przyszedł do wsi, aby zbierać tematy. I spostrzeża, że on źle widzi ten świat wiejski, który się przed nim rozwiera. To „inny świat, inny świat”. Rozmowa z dziadkiem wiejskim przeniknęła go o tem dowiednie. Jakże różnie patrzymy w świat! Więc aby ten świat poznać, wybiera się z dziadkiem na stypę, urządzoną właśnie po pogrzebie gospodarza Mateusza, przez wdowę po nim. Dziadek opowiada mu jesezszą gadkę o „dwóch synach i o gdownie; jeden pan był, drugi cham”.

Była sobie jedna gdowa, Miała synków dwóch...
Jaś był gębacz, Stach niemowa.
Jonka gdowa hołubiła,
A zaś Staszka nie lubili...
Jodł, co spadło, spł przy płocie,
A zaś Jonkę chodził w rżocie,
I tak było długie lata...
Aż tu nocą gore chata!
Gdowa krzyczy! lamentuje!
Na synotków nawołuje!
Ale Staszek sypiał w krzaczach,
Jeno Jonkę lał na dach!
Nie mógł zradzić sm ogniozi,
Spółni się dobytek gd wi...
A jakby spól w izbie Stach,
Toby spolem śli na doch...
Kto wi? Jesce jakby był...
M żeby się nie spaliło?..

Na stypie przekazuje się Stanisław jesezszą bardziej, że to „zgoła inny, inny świat”. Dziwna jednak rzecz: p. Laskowski jest obecnie ziemianinem i na wsi mieszka, a jednak chłopci, którzy na scenę wprowadza, są trochę teatralni, a tr. chę karykaturalni. Może powodem tego dorywczość, z jaką autor sztukę swą pisał; głębi duszy chłopiekiej nam nie pokazuje.

Otóż Stanisław przynajmniej się, że ten „realny, żywy chłop — to nie ten lud krakowski malowany, odpiewany...”, wszędzie zmiany i tu zmiany; tylko obraz Człotchowskiej, tylko obraz poświęcony został, jak był w dawien czas... I przychodzi na refleksja, „a bez chłopa nie ma

wioski, a bez wioski nie ma nas”. Pod tem „nas” chcemy rozumieć „narodu”, a nie wyłącznie „szlachty”, jak niektórzy to określenie autora tłumaczą.

Poznaje Stanisław, że ten „realny, żywy chłop” o Sobieskim nie wie nic, o Kościuszkę tyle co nic... Poznaje, że tego ludu „nie dość kochać, nie dość chcieć” z nim pracy... I pod wylewem rozbudzonego uczucia, otoczenia, a (nie wiemy, dlaczego autor tak chciał) i trunków, których z chłopami wiele na wesela wypił, chciałyby („rozmarzyło cię szlachcicu”) „choćby cieniem, choćby na zawdy” zostać z chłopami. Idzie spać na kopie siana pod domem.

Ma senne widzenia.
Huf za hufem ściele p le,
Skrzydła orle i sokole,
Jak na gody poszedł Lach.

Jakieś echa rozmodłone
Opowily drzew korę,
I wolały w moją stronę:
Jedne pieśni! jeden chrzest!

Czyż w tej chacie nie bije?
Czyż pierś chłopaka — pustka z step?
Jedno plemię, jeden szcep
i pod jednym niebem żyje —
i w wszystkich w herbie socha!
Ja zapłacę — on nie szlachca...
Czyż w tej pierśi pustka?..

Ziemię kocha,
Ziemię, co mu rodzi chleb!
Co ukochał to imię,
Krzyż przy drodze... w poln pług...
Któż tu na fnjarce gra?..
Ale to nie złoty róg!
On by jednak zagrał mógł!

Naraz widzi, że z komina chady woty Mateuszowej dobywają się iskry. Pożar grozi domostwu. Zwolnie więc lud na pomoc i nad ratunkiem bierze komendę. Swoją sardut i parobka sukmaną napawa w dą i wdralizy się z innymi na dach, stłumia ogień w kominie. Srdutem i sukmaną chałupa i wieś uratowana. „Ot, Bóg zesłał nam pausok!”

Jonek wziął za rękę Staszka i razem chałupę uratowali.

„Ale Stoszek sypiał w krzaczach,
Jeno Jonek lez na dach,
Nie mógł zradzić sam ogniozi
Spółni się dobytek głowi
A gdyby spól w izbie Stach,
Toby spolem śli na dach...
Kto wi jesece jakby był,
Możeby się nie spoliło.”

Piękne widzenie senne... Nie spoliło się...
Gdybyż jesezszą złoty róg
Wziął w swe ręce lud krakowski!
Za kowyny zatknął pas!

Bo bez chłopa nie ma wioski,
A bez wioski nie ma nas!

Nie wystarczy jednak... kochać tylko, nie wystarczy chcieć tylko, trzeba pracy jesezszą.

Odegrany na naszej scenie „Pogrzeb” robił chwałami duże wrażenie. Ponieważ pisany jest pod wpływem uczucia i ze szczerzego uczucia, więc do uczucia przemawia.

Wdrożony zaś Laskowskiemu talent nadał temu utworowi formę zregną i wiersz gładki.

Wystawienie było bardzo ładne. O grze artystów tego powiedzieć nie można. P. Kuczewiczowi nie udało się Stanisław, a rolę chłopca po największej części jesezszą mniej. Z wyjątkiem pana Romana, który znakomicie odtworzył parobczaka, p. Wysockiego. p. Rybickiej, tym razem i pny Natęcz, inni styści nie dawali nam „chłopów realnych”, ale teatralnych.

* **Lwowski tow. przyjaciół sztuk pięknych.** Z członków Wydziału towarzyszy i komisji rzeczoznawców, która ma nadawać artystyczny kierunek towarzystwu, zrezygnowali artyści pp. Augustynowicz, Popiel Tadeusz i Rozwadowski. Ustąpily więc bardzo cenne sily.

Komisja rzeczoznawców, obecnie wcale nie funkcjonuje. Właścivi nie ma i pu co. Główne pokoje oddano Toroopom i podobnym gościom, lub zarezerwowano dla Roche-Grossa, który jednak za i doli nie pokaze się we Lwowie; dla naszych artystów pozostał przedpokój i tylny zakamarek, ale w tych znouu nie chcą się wystawiać policy malarze.

* **Jubileusz artysty.** Zasłużony artysta teatru lwowskiego p. Fr. Wysocki, obchodzić będzie d. 16 maja br. 30-letni jubileusz pracy scenicznej.

* **Jubileusz stanisławowskiego tow. muzy cznego** Ze Stanisławowa donoszą: Ówczesny jubileusz towarzystwa muzycznego im. Moniuszki wypadł okazale. Uroczysty poranek zgromadził doborową publiczność. Prezes Nadachowski streścił historię Towarzystwa. Muzyka 24 pp. odegrała polonez Moniuszki. Wieczorem odpiewano „Verbunobile” bardzo udanie. Reżyserowi Mullerowi zgutowano owację.

* **„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego” nr. 8** zawiera: Nowy zwrot w ministerstwie oświaty. — Ks. dr. Jan Bernacki, kanonik katedr. Ofiara Kaina i Abie. — Ks. St. Fałęcki. Egz. na cześć św. Stanisława Biskupa. — II. Katechezy o lasce Bożej. — (Dok.) Kary cielesne w wychowaniu szkolnem. — Recensya. — Miscellanea. — Obrazki z *Naprodu*. — Wiadomości dyceyjalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W wtorek „Na Lyczakowie” Dominik.
W środę „Poculunek” opera Smetany.
Repertuar teatru krakowskiego.
W wtorek „Syn naturalny” Dumasa.
W środę „Sen nocy letniej” Szekspira.
W czwartek „Dama od Maksyma” Feydeau.
W sobotę „Floris i Florio” Schönthana i Koppel-Elfelda (nowość).
W niedzielę „Floris i Florio”.

Ostatnie wiadomości.

W ostatniej chwili dowiadujemy się nazwiska aresztowanych w Warszawie w nocy ze środy na czwartek syonistów, (o czem piszemy na stronie pierwszej). Mianowicie uwięzieni zostali i do aresztu śledczego na „Pawiaku” odprowadzeni: Tadeusz Kraushaar (syn Aleksandra) W. Kirschrot syn adwokata, H. Tenenbaum student, Kipman, Likiernik (z Łodzi), Goldfeder (z Łodzi) i doktorowa Huzanke.

Rewizye zaś dokonane zostały uwadw. Ettingera, adw. Jasnowskiego, adw. Kramsztyka, dr. med. H. Nussbauma, dr. med. J. Schlefsteina, dr. med. M. Judta, dr. med. F. Klozenberha, dr. med. A. Bernsteina, dr. med. M. Bornsteina, dr. med. M. Warszawskiego, dr. med. J. Malinaka, dr. med. Franka, dentystry Judta, dent. Essigmana, dent. Lipschütz, dziennikarka Sokołowa, rabina Poznanskiego; dwóch rodzin Brunerów, u L. Hornitza, u Kamili Hornitowej i u L. Tenenbauma.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 21 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskie o na wniosek prezesa Jaworskiego uchwalono w imieniu K. Ła polskiego wyrazić ks. Adamowi Sapieże serdeczne życzenia z powodu złotego wesela.

Następnie przystąpiło Koło do dyskusji nad ministerstwem rolnictwa.
Pan Abrahamowicz powiada że obowiązkiem posłów jest nie przewlekać dyskusji w Izbie Kto może, niech się wykreśli z listy mówców, inaczej i za dwa miesiące nie skończymy budżetu Mowca porusza sprawę Krynicy, która wniosła petycję na ręce posłów Daniela i Abrahamowicza. Trzeba koniecznie wystąpić w obro nie tego zakładu, o który rząd nie stara się należycie.

W dalszym ciągu swego przemówienia podniósł potrzebę poparcia produkcji rolniczej w kraju i wniosł, aby grunty inoitoracyjne były uwolnione od podatku.

P. Gniwosz zaznacza potrzebę racjonalnego chowu bydła.
P. Stwintnia omawia szczegóły w sprawie Krynicy i domgą się budowy nowych lazienek

P. Roszkowski żąda rozszerzenia wykładów na studium rolniczym w Krakowie.

P. Wielowiejski podnosi potrzebę opieki i popierania handlu bydłem i utworzenia w ministerstwie rolnictwa osobnego departamentu t. k zw. „Viehverkehrdepartament”.

P. Abrahamowicz Eugeniusz wskazuje na ważność chowu koni wyścigowych.
P. Starzyński urguje o przepisy wykonawcze do ustawy o komasacji gruntów.

Rada państwa.

Wiedeń 21 kwietnia (Tel. pryw.) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów, naznaczone na godzinę 4 popołudniu (1/5 czas lwowski) z powodu toczących się zakulisowych rokowań, rozpoczęło się dopiero o pół godziny później. Godz. 5 (lwowski o pół do szóstej) czytają jesezszą t. zw. „wpływy”.

Głosowanie nad subwencją dla Pragi odbędzie się zapewne jutro. Większość jest dla tej pomocy zapewniona.

Dyety poselskie.

Wiedeń 21 kwietnia. (Tel. pryw.) Jutro odbędzie się przed trybunałem państwowym rozprawa Herolda, który zakazany skarb państwa o niewypłacenie mu dyet poselskich z powodu, że przedłożył kwity w języku czeskim a nie niemieckim.

Zmiany w biurze prasowem.

Wiedeń 21 kwietnia (Tel. pryw.) Kierownik biura prasowego Forstner ma zostać hofratem i być przeniesionym do Trydentu na kierownika starostwa. Kierownikiem biura prasowego we Wiedniu ma zostać sekretarz ministryalny w ministerstwie spraw wewnętrznych, Robert Davy.

Wrzenie w Szwecji.

Sztokholm 21 kwietnia. W całym kraju odbyły się demonstracje na rzecz poszczególnego prawa głosowania. W Sztokholmie przyszło wzoraj po południu do starcia między policją a ludnością, która wśród okrzyków „na zamek”, usiłowała przełamać kordon policyjny, zamykający drogę. Wiele osób zraniono, wiele aresztowano. Oddział wojska z najetonymi bagnietami obsadził most, prowadzący do zamku królewskiego. Przewodcy socjalistów przemawiali do ludu, wyzywając do spokoju. W demonstracji, jak obliczają, uczestniczyło do 15.000 osób.

Zamieszki w Danii.

Kopenhaga 21 kwietnia. Jak donosi dzienni *Politiken* z Helsingforsu, odbyły się tam dnia 18 b. m. rozruchy z okazji przeprowadzenia nowej ustawy wojskowej. Wielkie tłumy ludności zebrały się na placu przed gmachem senatu, gdzie zaledwie 6%, obowiązyanych do służby wojskowej się zjawilo. Kozacy rozpedzili tłum bijąc nabajkami, wiele osób zostało ranionych. Ludność uspokoiła się dopiero po wycofaniu wojska i policyi.

Zaprzeczenie.

Berlin 21 kwietnia. (Tel. pryw.) *Local-Ansiger* donosi z Londynu, że pogłoski o dymisji gabinetu są bezpodstawne.

Ruch wyborczy we Francji.

Paryż 21 kwietnia. Komitet republikański radykalnej i radykalno-socjalistycznej partii ogłosił następującą odezwę wyborczą: Zgromadzenie republikańskie i demokracji dąży do reform, które mają przyczynić się do wyrównania różnic społecznych, do zapewnienia przewagi sprawiedliwości i do równości. Żądamy równego dla wszystkich bez różnicy prawa 2-letniej służby wojskowej, reformy podatków bezpośrednich, zaprowadzenia podatku dochodowego a mieszcznia uboższej ludności ciężarów. Domagamy się organizacji ubezpieczenia wypadków; żądamy rozwoju kredytu rolniczego, założenia kas robotniczych, rozszerzenia praw ludności, coby się przyczynilo do uszlachetnienia pojęcia jednostki. Należy temu przeszkodzić, aby wielki ruch przemysłowy nie przybrał charakteru nowoczesnej arystokracji. Odezwa w końcu zaznacza, że pod maską nacjonalistyczną zjednoczone są sily reakcyjne. Ufamy, że zwyciężymy swą karą organizacją.

Anglia i Transwaal.

Londyn 21 kwietnia. *Standard* donosi z Pretoryi: Można przypuszczać, że na próbę zawarta zostanie umowa, która może się przemianować w trwały pokój. Podstawa pewnego pokoju została już z inicjatywy Boerów na nocy obopólnego porozumienia ustalona. Na razie pozwolą Anglii na zawieszenie broni w pewnym oznaczonym dniu, w którym Burgherzy przystąpią do obrad nad warunkami angielskimi.

Balmoral 21 kwietnia. Łukasz Meyer i Reitz przybyli tu wczoraj wieczór z Pretoryi.

Dzisiaj przed południem udał się pod eskortą angielską do min srebra w kierunku północnym, gdzie spodziewają się napotkać tylny oddział Boerów

Spokój w Belgii.

Bruxela 21 kwietnia (Tel. pryw.) Robotnicza rada generalna zarządziła podjęcie robót w całej Belgii i zarazem uchwalila najostrejszą propagandę przeciwko królowi. Także w kołach liberalnych biorą królowi za złe, że nie wkroczył osobiście.

Sprawa Georgewica.

Belgrad 21 kwietnia. (Tel. pryw.) Dzienniki powtarzają sprawozdanie dla skupczyzny w sprawie śledztwa o nadużycia byłego prezydenta ministrów Georgewica, który przy zarządzi funduszem dyspozycyjnym popełnił niewłaściwości.

Użył mianowicie kwoty 45.000 na cele prywatne, a wielkich sum na przekupienie świadków w celu fałszywego świadectwa w procesie o zamach na Milana.

Grac 21 kwietnia. (Tel. pryw.) *Südd.utsche Presse* donosi, że Słowency na cześć przyszłej sesji sejmowej zaniechają abstynencji i wejdą do sejnu, aby dołożyć starania do udaremnienia 14 milionowej pożyczki dla Gracu

Konstantynopol 21 kwietnia. Depesze donoszą z Ueskub o starciu bandy bułgarskiej z żandarmerją koło Startole. Dwaj Bułgarzy mieli na miejscu pasz trupein Aresztowano dyrektora szkoły Köpürü, pod zarzutem porozumiewiania się z wspomnianą bandą bułgarską.

Haga 21 kwietnia. (Tel. pryw.) Stan królowej nadzwyczaj groźny; chora zawsze jesezszą u wpoł nieprzytomna. Zdejmuje się, że w czwartek będzie ustanowiona regencya Regentką zostanie królowa matka.

Dział rolniczy.

o Stan zasiewów w Austrii z połowy kwietnia wedle sprawozdania mini-teryalnego jest następujący: Ozmiany dobrze przemawiały, dobrze się rozwijają i są korzystnie nadziejce co d. zbiorów. Żyto jest nieco lepsze jak pszenica. Rzeki przedzimał prawie bez wyjątku dobrze i pomysłnie się rozwija. Zasiewy jare z powodu nagłej zmiany powietrza w drugiej połowie marca przerwano i dopiero z początkiem kwietnia mogły być na nowo podjęte

o Kursa rolnicza dla nauczycieli ludowych. Konferencya inspektorów okręgowych szkół ludowych, nauczycieli rolnictwa przy seminariach nauczycielskich, kierowników kursów rolniczych i dyrektorów szkół rolniczych krajowych, która zakończyła się w sobotę wieczorem, uchwalila: 1) Dotychczasowy plan nauki na kursach dopelniających należy skrócić i dostosować do matych gospodarstw wiejskich 2) Szkoły to uważać nie jako fachowolnicze, ale jako zwykłe dopelniające z zakresu rolniczo-gospodarszym. 3) Pozostawić pewną swobodę kierownikom tych kursów w udzielaniu nauk w zakresie rolnictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa, stosownie do potrzeb ludności miejscowej, z zastrzeżeniem, że kierownicy mają plan dwoiczej praktycznych na kursach przedłożyć władzom szkolnym do zatwierdzenia. Zgodzono się wreszcie na to, by Rada szkolna krajowa zwołala osobną ankietę celem opracowania nowego planu i instrukcji stosownie do życzeń konferencji.

o Tow. Alpinów uchwalilo podwyższyć kapitał akcyjny o 12 milionów koron za pomocą emisji 60.000 akcji.

Z banków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 21 kwietnia. Ony na 50 kilogramów loco Lwów. Watura koronowa. Pszenica gotowa 9.50 do 9.75, pszenica nowa 0 — do 0 —, owo gotowe 6.80 do 7 —, żyto nowe 0 — do 0 —, owies obrotowy 7.60 do 7.80, owies nowy 0 — do 0 —, jęczmień pastewny 5.75 do 6.25, jęczmień browarny 6.50 do 7.50, rzepak nowy — do —, linianka — do —, groch pastewny 7.25 do 7.50, groch do gotowania 8.50 do 12.50, wyka 7.50 do 8 —, bobik 6.30 do 6.

Jonas Lie.

55

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Przychodzę, panno Gertrudo, aby pani podziękować za jej list — mówił, patrząc przyjaźnie na nią i trzymając w swej ręce jej małą niespokojną dłoń, — rzeczywiście była to wskazówka w ostatniej godzinie. Jestem mocno zaniepokojony o zdrowie mego ojca. Zachowałam się pani jak najroztropniejsza przyjaciółka; jestem przekonany, że tak pani dla mnie pozostawała.. mówię to zupełnie szczerze..

Była to mowa wyuczona, którą sobie przed wejściem ułożył. Gdyby był zastał także i panią Bratt, byłby to przemówienie nieco odmieniał.

— Matka chciała do pana pisać, ale nie miała czasu — odrzekła Gertruda spokojnie i obojętnie. Znała ona Abrahama bardzo dobrze i wyrachowany ton jego mowy ubódł ją; wydało się jej, że on przemawia jak inspektor dróg.

— Ale proszę usiąść, panie Johnston.

— Ach, mów pani do mnie: Abraham!

— Jeżeli mi wolno w ten sposób odzywać się do wielkiego malarza, to chętnie będę pana nazywał Abrahamem Johnstonem.

Abraham niespokojnie spojrział na nią, pod czas, gdy ona obojętnie zabierała miejsce przy stoliku z przyborami do zycia.

...Stała się jednak jeszcze bardziej malowniczą... Jej charakterystyczna twarz nabrała w stopniu jeszcze wyższym tego wyrazu, który go zawsze pociągał... tego wyrazu, który był dla niego tajemniczym i musiał dopiero wyczuwać, co ocy jej powiedzą, aby go zrozumieć... Miała na sobie czarną suknię wełnianą, tak miękką, że dokładnie ociskała jej kibić...

— Jest to dziwne — mówił podrażniony, gdyż takie przywitanie nie podobało mu się — siedzę tu i myślę o tem, że nie wiele mamy wzajemnie sobie do powiedzenia, chociaż nie widzieliśmy się taki długi czas.

— Tak, upłynęło kilka lat.

— Czy jesteś pani szczęśliwą? Czy panuje i rządzą w swoim okręgu? Wyrażam się niemal tak o pani, jak ojciec pani... Słyszałem, że pani wiele się ślizga?

— Czyndam to i przedtem.

— Sądzi się pani, że nie pamiętam tego?... Ach, mówię, jakby na pierwszej wizycie... Tak

dziwnem mi się zdaje, że znów z nachodzę się w pobliżu pani... staję się przeto do roztargniony... Słyszałaś już pani zapewne o tem, że ojciec mój sporządził testament — mówił po krótkiej pauzie.

— Tak... mama płakała, uważa ona ten czyn za wspaniały, za najwznioślejszy.

— A cóż pani na to mówi? Pani jesteś praktyczną — mówił trochę złośliwie — Wydawać się to musi pani zbyt... idealnym?

— Jestem zupełnie tego samego zdania, co moja matka. Ojciec pański posiada wielki charakter; pojmuję, że tylko taki czyn mógł go zadowolnić.

— A ja, który..

— O, to właśnie jest doskonale, że pan nie jesteś już więcej bogaty. Teraz będziecie musieli pracować nad swoją sztuką, Abrahamie. Zawsze balał się tych wórow z pieniędzmi, na których mógłbyś za wcześnie usadowić się do wypoczynku. Dopóki masz pan lat dwadzieścia siedem, dwadzieścia ośm, będzie wszystko dobrze, ambicja będzie pana parła naprzód. Czy chcesz pan wiedzieć, co pomyślałam sobie wczoraj, gdy usłyszała, że teraz pan pozostawiony jesteś sam sobie, swoim własnym siłom? — mówiła wesoło.

— Z całego serca się ucieszyłam!

— Słuchaj, Gertrudo! — wybuchnął on

nagle. — Czy zechcesz teraz pozować mi do portretu?

— Pan chce mnie portretować... teraz? — mówiła zmieszana. — O tem będziemy mieli czas pomówić... później...

— Zawsze pani tak mó wiesz; dawniej tak samo mówiłaś.

— Nie mówmy o przeszłości, Abrahamie Johnston.

— Nie, nie; naturalnie nie chciałem o niej mówić. Chciałbym tylko przypomnieć, że istniał między nami szczerzy, dobry stosunek przyjaźni; każde z nas mogło nawzajem przysięgać na drugiego jak na ewangelię. Takiego stosunku już nie znajdziemy nigdy, gdziekolwiek nas losy zawiodą i jakichkolwiek ludzi spotkamy na świecie. Dlatego pozwałam sobie prosić o wytrwanie w tej przyjaźni, ale tak szczerze, zupełnie. Jest ona i pozostanie perłą w mojem życiu.

— Ja z pewnością wytrwam — odparła gorąco. — I cóż zamierzasz pan teraz czynić? — zapytała następnie spokojnie, jakby na mocy prawa, płynącego z zatwierdzonej na nowo przyjaźni.

— Panią portretować! — zawołała.

— Nie; a poza tem... — Poza tem? Zamierzam tak się urządzić,

abym mógł tu w Norwegii się osiedlić. A potem muszę, muszę malować portret pani... będzie to moje arcydzieło... jestem tego pewny... Czy zechcesz pani dopomóc biednemu malarzowi? — mówił wzburzony — gdyż takim jestem teraz. Czy odmówisz mi pani tego dowodu przyjaźni?

Gertruda miała już słowo przyzwolenia na ustach, ale ostatnie jego słowa podziałały na nią, jak wiadro zimnej wody.

— Musi pozostać przy tem, iż dopiero później będziemy mówić na ten temat... może w zimie...

Abraham zerwał się z krzesła; jego oczy pałały:

— Wiesz Gertrudo, — mówił — żem powrócił z zagranicy.

— Wiem o tem bardzo dobrze, Abrahamie Johnston.

— Obracałem się w takich kołach, w których było wiele sposobności do zachwycania się pięknymi kobietami.

— I w to nie wątpię.

(C. d. n.)

DRABNE OGŁOSZENIA

Herbata

ohiako-rozjaska, zbiór majowy, świeże Souhong L. str. 3-75, II. z. 3-10. Okruchy najładniejsze str. 1-75. Okruchy drobne str. 1-90 za funt. Dwór Łapszany Brzozny.

Młoda wdowa

poszukuje posady do zarządu domu kieszki obu obrządków lub dworów. — Marya Plotnicka, Lwów (komora) Gudz. 787

Rządca

dóbr ziemskich, który ostatniemi czasy zajął obszerne majątkiem, jako pełnomocnik, poleca usługi swe interesowanym od 1 lipca br. Releguje pośrednictwo biu wywodowych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuj pod „A. G.“ Jarosław — poste restante. 786

Młody urzędnik

przyjmuje administrację za kancya w każdym większym mieście w Galicyi. Wiadomości: Lwów, A. Z. Zycakowska 4, II. p. drzwi 23. 783

SCHÜTZ I CHAJES

dom bankowy i kantor wymiany Lwów, pl. Maryacki 1. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wyplata kuponów i wylosowanych obligacji

Lozy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizja losów i efektów podlegających losowaniu. Promocy do wszystkich oligentów w roku. Ziecenia z prowincji szafstwa się odwrotną postać nie licząc prowizji. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ I CHAJES, Lwów, pl. Maryacki 1. 7.

Niearównanej dobroci maszyny

do mycia. 48 k. kosztuje nowa, najlepsza wyskokomieniona Singera maszyna do mycia dla domu i przemysłu, silnie zbudowana, ułoża z pokrywą wszystkimi aparatami i praktycznymi nożkami. Cena sklepowa 90, a mule 48 k. — Ringsehliff „Pierścieniowa“ z wykonaniem luksusowym, wszystkimi dodatkami i pokrywa cena sklepowa 150, a mule 76 k. Sprzedaż z 5-letnią gwarancją tylko za gotówkę. Za niestosowne zwrot pieniędzy skład fabryczny rowerów i maszyn do szycia. M. RUNDBAKIN IX. Berggasse 8. Wien 7989

Rządca dóbr

wyzszem wykształceniem rolniczym i dwoletnią praktyką, poleca się od 1 lipca. R. B. B. post. rest. Chorostków.

Komuszy

znajduje stałą, trwałą posadę u samotnej obywatelki. Pensya roczna 4.800 k. i wolne mieszkanie. Zgłoszenia pod „Frühling 1902“ Wien, Hauptpostlagernd.

Medal złoty na wystawie paryskiej 1900.

NEURALGIE, bole głowy, nerwoszenie, histerye wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zacyciu pigulek antineuralgicznych doktora Cronier 75, rue de la Botte, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczęcią Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Sp., We-wińskiego i Ehrbara.

Drzewka owocowe.

Jablonie, Grusze, Wisznie, Czeresnie, Śliwy, Brzoskwinie, Morele, karlowe i wysokie, Agresty, Maliny, Porzeczki w najlepszych gatunkach i po takich cenach. Szkoła jest założona w placzyzyciem i na ostre wiatry wystawionem miejscu.

Planee szparogów i truskawek 100 sztuk z kor.

Róże pełne i kraczaste. Proszę zażądać cenników.

Ogród handl. w Lubyczy Królewskiej kolej linia Lwów-Belzec. 7949

Handel „pod Palmą“

J. Majewskiego dawniej 7964

St. Wojełchowski, Z. Zadurawicz ul. Akademicka 6, Lwów

polca Kawior astrachański gruboziarnisty, Stare wino i Coniak francuskie, Masło deserowe codziennie świeże z dóbr JW. Stadnickiego z Krysowice.

Cognac

stary z wina własnego chowu dostarcza od najpiękniejszej jakości opłatnie 4 butelki 12 kor. albo 2 litry kor. 18, młody 2 litry kor. 9-60. 7929

Ładne, dobrze odležane dostarcza od 56 litrow wwyż białe litr 48. 56. 64, 72 hl., czerwone 52. 64. 80 hl.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Golltsch przy Gonobitz w Styryi

Wino

do beczek i butelek w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe, koła do mielenia jagiel, oraz poduszki i koreczki damskie.

Włóknina

z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constaney, Bukaresztu, Zakopanego, Berlin, Wrocławia, Warszawy i Wiednia

z Krakowa, Orłowa, N. Sącz, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlin, Wrocławia, Warszawy i Wiednia

z Podwoleczysk, Grzymałowa, Krakowa, Berlin, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Krynów, Sanoka, Chyrowa

z Czerniowiec, Itzkan, Suowazy, Czortkowa, Kałusza

z Bruchowice (od 15/5 do 15/9 włącznie włącznie)

z Janowa

z Tarnopola, (Brodów)

z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pestu

z Sokala i Rawy ruskiej

z Krakowa, (Zagórze, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Berlin, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pestu

z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosława, Sambora i Przemysła)

z Stanisławowa (Körsmeisz, Potnort, Chodorowa)

z Janowa

z Skolego, Strzyna Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)

z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlin, arnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego

z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisław

z Podwoleczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów

z Bruchowice (od 15/5 do 15/9 w niedzielo i święta)

z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Strzyna

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kosowy, Brodów

z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembla, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlin, Wrocławia, Wiednia,

z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa

z Sokala, Bełca, Lubaczowa, Rawy ruskiej

z Bruchowice (od 15/5 do 15/9 w niedzielo i święta)

z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedzielo i święta)

z Krakowa, Wiednia, Berlin, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła,

z Bruchowice (od 15/5 do 15/9 w niedzielo i święta)

z Janowa (od 1/5 do 15/9)

z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlin, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa

z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körsmeisz

z Ławocznego, Pestu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanowa pustego

z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodów, Suowazy

z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonosza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego

z Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

z dworca Podzamcze:

z Podwoleczysk, Grzymałowa, Tarnopola,

z Tarnopola i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów

Ostrzeżenie.

Ponieważ pojawiły się imitacje „Gramophonów“, w interesie każdego ostrzegam przed nabyciem takowych, szczególnie od podrobujących, którzy wyszukują sławę „Gramophonów“ sprzedając takowe pod tą samą lub podobną nazwą. Jeneralnym zastępcą naszym na Galicyę prawdziwych „Gramophonów“ jest

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, pl. Maryacki 1. 8. (Cenniki na żądanie gratis).

Tow. akc. „GRAMOPHON“, Wiedeń, 7912

Karol Domiczek

Lwów, Sykstuska 23.

Pierwsza krajowa Fabryka elektro-techniczno-mechaniczna

pełdzi i instaluje światła elektryczne, telefony, dzwonki domowe, aparaty indukcyjne itp. 8014

Wzorowy warsztat dla naprawy, omalowania i niklowania rowerów. Skład Rowców słynnej fabryki marki „Adler“, jako też przybory do rowerów zawsze na składzie.

Światowej sławy

ROWERY

Cleveland (Ohio) poleca (Graz) Puch

TADEUSZ GUSTOWICZ

skład rowerów i artykułów sportowych Lwów, Akademicka 12.

Używane rowery od 25 zł. p. czasy. Cenniki na żądanie gratis. 7985

L. J. Malewski

Lwów, ul. Ormiańska 1. 12

polca wyrabiane w swej fabryce

Korki do beczek i butelek

w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe, koła do mielenia jagiel, oraz poduszki i koreczki damskie.

MYDŁO JAPONSKIE

toaletowe z domieszką zaperfumowanej kamfory podług przepisu sławnego chemika

Na-Ka-Ka-Jé

nadzwyczaj higieniczne, odświeża i udziela skórze — poleca się szczególnie osobom objającym o swojej cęce a sprządzającym mydła toaletowe z zagranicy.

Zdumiewający rezultat!

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. — Sprzedaż hurtowa w Głównym Składzie

Lwowskiej Fabryki Chemicznej „Tlen“

Pasaż Mikolascha I, piętro, schody I. Telefon 258.

UWAGA: Dla osób używających mydła toaletowego bez zapachu polecamy nasze Mydło Angielskie „TLEN“ uznane przez dermatologów jako najlepsze mydło do mycia rąk i twarzy. 7971

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

despiasz. 12-15 z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constaney, Bukaresztu, Zakopanego, Berlin, Wrocławia, Warszawy i Wiednia

osobowy 2-31 z Krakowa, Orłowa, N. Sącz, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlin, Wrocławia, Warszawy i Wiednia

osobowy 3-35 z Podwoleczysk, Grzymałowa,

osobowy 6-10 z Krakowa, Berlin, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Krynów, Sanoka, Chyrowa

osobowy 6-20 z Czerniowiec, Itzkan, Suowazy, Czortkowa, Kałusza

osobowy 6-46 z Bruchowice (od 15/5 do 15/9 włącznie włącznie)

osobowy 7-45 z Janowa

osobowy 8-00 z Tarnopola, (Brodów)

osobowy 8-10 z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pestu

osobowy 8-15 z Sokala i Rawy ruskiej

osobowy 8-50 z Krakowa, (Zagórze, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Berlin, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pestu

osobowy 11-45 z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosława, Sambora i Przemysła)

osobowy 11-55 z Stanisławowa (Körsmeisz, Potnort, Chodorowa)

osobowy 12-55 z Janowa

osobowy 1-10 z Skolego, Strzyna Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)

osobowy 1-35 z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlin, arnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego

osobowy 1-45 z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisław

osobowy 3-35 z Podwoleczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów

osobowy 3-14 z Bruchowice (od 15/5 do 15/9 w niedzielo i święta)

osobowy 4-40 z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Strzyna

osobowy 5-35 z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kosowy, Brodów

osobowy 5-50 z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembla, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlin, Wrocławia, Wiednia,

osobowy 5-40 z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa

osobowy 6-00 z Sokala, Bełca, Lubaczowa, Rawy ruskiej

osobowy 7-36 z Bruchowice (od 15/5 do 15/9 w niedzielo i święta)

osobowy 9-00 z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedzielo i święta)

osobowy 8-40 z Krakowa, Wiednia, Berlin, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła